Nr. 206. Łódź, Wtorek 30 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gemuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.": Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Proporcjonalne prawo wyborcze.

Proporcjonalne (stosunkowe) prawo wyborcze ma na celu zabezpieczenie praw każdej mniejszości, która potrafi zyskać poważniejszą liczbę głosów przy wyborach. Prawo to jest „ostatnim krzykiem" w systemach prawa wyborczego. Mimo swej „młodości" prawo to poszczycić się może olbrzymią literaturą w krajach zachodnich.

Proporcjonalność jest korekturą prawa wyborczego na podstawie „większości głosów". Wybory „z większości" nie uwzględniają praw mniejszości. Mniejszość, choćby bardzo poważna, przepada, głosy jej idą poniekąd na marne. Z tego powodu reprezentacja, wyszła na podstawie prawa wyborczego „z większości", jest jednostronna. Różnorodność prądów danego społeczeństwa nie znajduje w tym wypadku wyrazu w reprezentacji parlamentarnej.

Przy wyborach na podstawie prawa proporcjonalnego żadna poważniejsza grupa głosów nie idzie na marne. O ile dany kandydat otrzymał ilość głosów, wystarczającą do wyboru, głosy następne przechodzą na dalszego kandydata tej samej listy wyborczej. Cyfra, określająca minimalną liczbę głosów, którą kandydat musi otrzymać, aby zostać posłem, nazywa się ilorazem wyborczym. Odgrywa on decydującą rolę przy przyznawaniu mandatów poszczególnym listom. Aby zapewnić możność przenoszenia głosów na drugiego kandydata, muszą być ci kandydaci wymieniani na jednej liście. Stąd system wyborczy stosunkowy jest zazwyczaj związany z głosowaniem „na zamknięte listy".

To są ogólne zasady prawa wyborczego proporcjonalnego. Wynikają z nich liczne konsekwencje taktyczne.

Pierwszą konsekwencją jest to, że wyborcy nie mogą iść do wyborów w rozproszeniu, bo w ten sposób powstałby chaos. Wynikłaby niemożność przeprowadzenia wyborów, bo pojawiłaby się niezliczona ilość kandydatów. A zatem system proporcjonalny wymaga o r g a n i z a c j i w g r u p y p o l i t y c z n e i przedstawienia kandydatów na jednej liście, wtedy bowiem jest możliwa przenośność głosów.

System proporcjonalny wymaga uprzedniego urzędowego zgłoszenia list z kandydatami, aby władza wyborcza wiedziała, jakie listy mają być brane pod uwagę przy rozdziale mandatów. Listy urzędownie nie zgłoszone nie wchodzą w rachubę.

Proporcjonalne prawo wyborcze wymaga wielkich okręgów wyborczych, bo tylko przy wielkiej sumie głosów ujawnia się skuteczność proporcjonalności. Przy małych okręgach wyborczych skutki są małe albo żadne, a głosy mniejszości przepadają. Tak np. z prawa proporcjonalnego, zastosowanego w ordynacji wyborczej do polskiej Izby poselskiej, nie będzie wielkiego pożytku, bo okręgi są za małe, 3-mandatowe, liczące przeciętnie po 160 tysięcy ludności. Większą rolę odegra proporcjonalne prawo wyborcze po większych miastach, gdzie okręgi będą większe, w każdym razie co najmniej 4-mandatowe.

Przy zastosowaniu proporcjonalnego prawa głosowania odpada potrzeba t. zw. „geometrji wyborczej" t. j. wykrawania okręgów wyborczych w myśl pewnych zgóry zakreślonych interesów. Przy systemie proporcjonalnym główną rolę odgrywa nie terytorjum (okręg wyborczy), ale ilość ludności. Zazwyczaj przypada 1 poseł na pewną zgóry określoną liczbę ludności. (Np. w polskiej ordynacji wyborczej 1 poseł przypadnie na 60,000 ludności). Przy proporcjonalnem prawie głosowania liczba posłów jest zazwyczaj niestała, bo przewiduje się przyrost ludności, a więc i liczba posłów stosownie do tego będzie się pomnażać z kadencji na kadencję. W ten sposób proporcjonalne prawo głosowania czyni zadość ewolucji społecznej, przejawiającej się w przyroście ludności, bez zmiany okręgów wyborczych — co przy jednomandatowych okręgach wyborczych i wyborze z „większości" jest konieczne.

Wartość proporcjonalnego prawa głosowania bez danego ciała ustawodawczego da się skontrolować przez praktykę. Otóż taką próbę praktyczną ten system wyborczy już przebył i przebył — można powiedzieć — skutecznie i zwycięsko. Zastosowanie prawa proporcjonalnego łagodzi walkę wyborczą, bo do wyborów stają nie ludzie, ale organizacje i to organizacje poważne, rozciągające swą działalność na cały kraj, lub najmniej większe połacie kraju. Strona moralna starć wyborczych jest stanowczo wyższa, bo walczą ze sobą nie ludzie, ale programy polityczne i grupy kandydatów, reprezentujących tę samą ideologję.

Przez zastosowanie proporcjonalnego prawa wyborczego, unika się jednostronnego składu Izby poselskiej i teroru większości. O ile jakieś stronnictwo polityczne nie jest tak silne, aby zagarnęło przeważną liczbą mandatów — to całość mandatów rozdziela się według siły liczebnej wszystkich stronnictw i w ten sposób Izba poselska jest wiernem odbiciem układu sił politycznych w kraju. Niektórzy teoretycy prawa państwowego czynią właśnie z tego powodu zarzuty systemowi proporcjonalnemu, twierdząc, że on propaguje rozbicie Izby poselskiej na małe grupki, które potem nie są zdolne do wytworzenia stałej większości rządzącej. Zarzuty te nie są słuszne. Właśnie system proporcjonalny zapewnia konsolidację społeczeństwa w praktyce, bo przy tym systemie tylko większe i silniejsze organizmy polityczne odnoszą poważne zwycięstwa. Nowoczesna technika wyborcza jest bardzo skomplikowana, wymaga dużo pracy a przedewszystkiem pieniędzy. Grupy słabe nie wytrzymają konkurencji z grupami mocniejszemi i zasobniejszemi, przeto muszą konsolidować się ideowo, a ta konsolidacja przejdzie mechanicznie i do ciała ustawodawczego.

Proporcjonalne prawo wyborcze niweluje dalej przewagę interesów lokalnych i wielkości lokalnych na rzecz interesów ogólnych i talentów politycznych. Proporcjonalne prawo wyborcze zrywa bezpośredni stosunek pomiędzy wybierającym, a wybranym, unicestwia pod pewnym względem „instrukcje", jakie skłonni są dawać często wyborcy swemu posłowi. Posłów, wybranych z listy, jest wielu, więc wyborcy nie mogą skupić swych głosów na jednostce. W ten sposób uniezależnia się posłów od bezpośredniej woli wyborców, uniemożliwia się „instrukcje poselskie" przeciw czemu zastrzegają się nawet niektóre konstytucje (a także konstytucja polska), uważają, że poseł reprezentuje **c a ł o ś ć** interesów danego kraju.

W ten sposób przytępia się demagogję i zbytni radykalizm, bo te oba czynniki wykwitają najbujniej przy ciasnocie poglądów i zupełnem uzależnieniu posła od wyborców.

Proporcjonalne prawo głosowania podnosi poziom umysłowy parlamentu, bo każde stronnictwo stawia na pierwszem miejscu swych najlepszych kandydatów, na wyborze których jemu najwięcej zależy. A ponieważ pierwsi kandydaci mają największe szanse— więc poziom Izby parlamentarnej jest wysoki i kulturalny. W tym wypadku walka wyborcza przenosi się do samych stronnictw i toczy się o pierwszeństwo na liście. Na tem zyskuje atmosfera wyborcza, bo o tyle mniej jest walk na zewnątrz.

Wogóle proporcjonalne prawo wyborcze jest konsekwentnym dalszym ciągiem równego i powszechnego prawa głosowania, bo rozdziela ono mandaty wedle miary sprawiedliwej i przeważnie tym, co na nie zasłużyły. Równocześnie jednak system ten wymaga dużej kultury politycznej, organizacji i dyscypliny partyjnej.

Jakie skutki to prawo — w razie jego przyjęcia — wyda u nas, pokaże dopiero praktyka, bo to jest jedyny sprawdzian wszelkich teoryj politycznych.

Maciej Ligęza.

Polacy i Prusy.

Tygodnik berliński „Deutsche Politik", redagowany przez znanego publicystę Rohrbacha, przynosi następujący artykuł o Polsce, otrzymany z poza redakcji:

„Utworzenie niezawisłego Królestwa Polskiego złożonego z Polski kongresowej, jako państwa buforowego względem Rosji, leży także w interesie Niemiec. Najpoważniejszą wątpliwość stanowi niebezpieczeństwo, że to państwo podejmie próbę zbliżenia do siebie polskich mieszkańców prowincyj pruskich albo przynajmniej popierać będzie zmierzające w tym kierunku dążenia. Zachodzi pytanie, czy Prusy nie mogłyby się z góry zabezpieczyć przeciw temu niebezpieczeństwu. Jak się zdaje, możliwość w tym względzie nasuwa okoliczność, że Polska dla zadowalającego swego rozwoju gospodarczego potrzebuje dostępu do morza, któreg Prusy udzielić jej mogą, nie będąc do tego zobowiązane. Tym potrzebom państwa polskiego możnaby zadośćuczynić przez oddanie Wisły, jako dojścia do Bałtyku i przez przyznanie portu wolnego w Gdańsku. Prusy wydzierżawiłyby tam na czas odwołalny pewien, co do przestrzeni ograniczony obszar państwu polskiemu, które w tym okręgu mogłoby z jednej strony składać swoje towary wywozowe, z drugiej przywozowe, doznając w drodze między granicą polską a morzem, uwolnienia od ceł niemieckich. To ustępstwo, jak już zauważyliśmy, musiałoby być odwołalnem w każdym czasie, aby Niemcy każdej chwili mogły znieść zwolnienie od cła, i aby po upływie pewnego, krótkiego terminu wypowiedzenia, mogły pobierać ogólne cło niemieckie od towarów napływających do wydzierżawionego obszaru gdańskiego, albo pochodzących stamtąd i t. d. Z tego prawa odwołalności Niemcy korzystałyby za każdym razem, gdyby państwo polskie zastosowało jakieś zarządzenie, mogące politycznie zagrozić dzielnicom polsko - pruskim, albo gdyby popierało prywatne dążenia o tym charakterze.

Sądzić można, że obawa przed znacznemi gospodarczemi szkodami wystarczyłaby, aby nie tylko państwo polskie, lecz także jego mieszkańców powstrzymać od narażania politycznych interesów Prus (Niemiec). W drugim rzędzie wchodziłoby jeszcze w rachubę wypowiedzenie kontraktu dzierżawy, którego następstwem byłoby zupełne zniesienie wolnego portu w Gdańsku. Chodzi o kwestję, czy w ten sposób byłoby dla Prus rzeczą możliwą, zaszachować każdej chwili i na stałe dążenia polskiego państwa i jego mieszkańców, zmierzające do rozszerzenia Królestwa Polskiego obawą przed narażeniem najznaczniejszych, z dnia na dzień wzrastających interesów gospodarczych Polski".

Do powyższych wywodów dodaje redakcja tygodnika „Deutsche Politik": Tyle list przytoczony. Pobudka ta nie upadnie, jeśli — jak sądzimy — Europa środkowa dojdzie do skutku. Polska bowiem w ruchu przewozowym do Rosji niemałą odgrywała rolę i naturalnie nie zechce utracić tego stanowiska. Nadto w rachubę wchodziłby jeszcze przywóz różnych surowców (przedewszystkiem bawełny dla Łodzi), których Polska potrzebuje dla swego przemysłu wywozowego.

Agitacja rosyjska na Ukrainie.

Pismo kijowskie „Odrodzenie" w n-rze z dnia 14 lipca przynosi następujące uwagi na temat tej bardzo interesującej sprawy.

Ostatniemi czasu wzrasta u nas silnie rosyjska agitacja monarchistyczna. W cerkwiach ukraińskich odprawia się nabożeństwa na intencję „pomazańca bożego Mikołaja II". Organizuje się wycieczki krzyżowe, które z nabożeństwem i religijnością nie mają nic wspólnego, a po nabożeństwie intonuje lud hymn dynastyczny „Boże caria chrani". Na ostatnim z trzech ukraińskich soborów cerkiewnych, oddano duchowne panowanie nad narodem ukraińskim patrjarsze moskiewskiemu. Kto wie, czy ten wszechrosyjski duch monarchistyczny, który tu podnosi głowę, nie dostał błogosławieństwa od „jego świętobliwości"? Oprócz duchowieństwa pracują nad podkopaniem ukraińskiej samodzielności państwowej także wszelakiego rodzaju artyści, którzy przyjechali z Moskwy i Petersburga, gdzie kultura artystyczna upadła. Po rozmaitych „Varieté", „groteskach", „miniaturach", „farsach", śpiewa się kuplety i piosenki, oraz wygłasza monologi o wszechrosyjskiem zabarwieniu monarchicznem w towarzystwie zwierzęco - grubej pornografji. Monarchiczne demonstracje po wszystkich kabaretach i „varieté" podały sobie rękę, aby rozłożyć zdrową ideę samostanowienia narodów.

Ruchowi temu, walczącemu o jedyną i niepodzielną rosyjską monarchję, nadaje podkład ideologiczny prasa rosyjska na Ukrainie, jak „Ruskij Gołos" i „Kijewskaja Myśl". Również ma w krótkim czasie wychodzić nowe pismo pod nazwą „Rodnaja Zemla". W prospekcie powiedziano, że polityczna platforma tego pisma polegać będzie na „idei państwowej i gospodarczej łączności Rosji, jako koniecznego warunku nietylko naszego narodowego, ale i ogólno - ludzkiego postępu, jako zadatku międzynarodowego pokoju i triumfu demokracji i socjalizmu".

Z osobistych wspomnień o carze.

Znany orjentalista, p. Jan Grzegorzewski, skreślił w „Kurjerze Ilustrowanym" interesujące wspomnienia osobiste, związane z osobą straconego cara:

Kiedy w sierpniu i wrześniu r. 1913 bawiłem w Krymie, w Ałupce, gdzie badałem miejscową gwarę tatarską i czyniłem poszukiwania w bogatem tamtejszem archiwum księcia Woroncowa, pomiędzy kilku profesorami uniwersytetów rosyjskich znałem też prof. Rostowcewa, żonatego z Polką, córką inżyniera i przedsiębiorcy Kulczyckiego.

Kulczycki, ten był potomkiem owego słynnego Kulczyckiego, który podczas oblężenia Wiednia przez Turków i odsieczy króla Jana pierwszą kawiarnię turecką założył w stolicy naddunajskiej, dając początek tylu głośnym kawiarniom wiedeńskim. W Ałupce posiadał wspaniałą willę nad morzem wśród bogatej południowej roślinności. Tam też przy nim w porze letniej przebywał zięć Rostowcew, czyniąc stamtąd wycieczki do starożytnego Chersonesu (pod Sewastopolem), gdzie rozkopy czynił, badając ślady kultury greckiej. Zaproszony tam raz jeden, otrzymałem w darze dwa wydobyte przy mnie numizmaty.

Car zainteresował się badaniami temi i parę razy jeździł do Chersonesu, tembardziej, że i osobiście lubił Rostowcewa i okazywał mu życzliwość, a nawet udzielił mu wyjątkowego przywileju.

Podczas letniego pobytu cara w Liwadji nad Jałtą droga (godzina stamtąd do Ałupki), w godzinach popołudniowych od 3-ej do 7-ej była zamknięta dla publiczności, bo o tej porze car zwykle spacerował po tej drodze sam lub z dziećmi. Rostowcewowi wszakże wolno było w owej porze przechodzić lub przejeżdżać.

Pewnego dnia spotkawszy się z nim w Jałcie, wracaliśmy razem do Ałupki i już od Liwadji widać było konnych kozaków i żandarmów, oraz mnóstwo detektywów ukrytych poza drzewami gościńca, czuwających nad bezpieczeństwem cara. Niebawem i jego ujrzeliśmy: szedł w towarzystwie księżniczki Tatjany, która gestykulując coś mu gorąco przedkładała. On słuchał obojętnie, gładząc tylko od czasu do czasu łaszącego się do niego legawca. Na szczeknięcie tegoż odwrócił się i poznawszy Rostowcewa, wprost zwrócił się do niego:

— Nu cztoż, kak tam raskopki? a nie czekając odpowiedzi, dodał:

— A mnie siewodnia podniesli (ofiarowali) Tatary dwie lubopytnyja (ciekawe) maniety.

I z portmonetki wydobył dwie monety z napisem z jednej strony rosyjskim, z drugiej tatarskim.

Rostowcew poprosił o pozwolenie przedstawienia mnie, powiedział, że ja to potrafię odczytać.

Były to dwie kopiejki cara Wasyla II-go.

— Oczeń rad i błagodarien (dziękuję) — przemówił dziękując.

— Wy ruskij i z kakoj gubernji?

Na odpowiedź, że jestem Polakiem, pytająco spojrzał na mnie dodając, skąd umiem po rosyjsku?

Opowiedziałem mu, że byłem na uniwersytecie odeskim i na kursach języków wschodnich w Kazaniu i Petersburgu.

— Tak? A wsioż taki żal czto wy nie ruskij!

— No, papieńko pazwol zaczemże ich ukariat' — odezwała się kraśniejąc księżniczka, a ja oczeń (bardzo) by rada była paprasit' ich praczest' mnie w ariginale adin stich (wiersz) iz Mickiewicza, katorawo ja nie panimaju (nie rozumiem) w pierewodie (w przekładzie) Berga.

Ukłoniłem się z gotowością służenia.

Ale do tego nie przyszło. Tatjana nazajutrz zachorowała, a i ja w parę dni potem wyjechałem do Warszawy.

Mowa Hughesa.

Berlin, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi: Na tłumnem zebraniu robotniczem w Cardiffie, które zaznaczyło się wysłaniem telegramu do Lloyda George'a **domagającego się internowania wszystkich Hunnów** i usunięcia ich z urzędów publicznych, australijski prezes ministrów wygłosił charakterystyczną mowę demagogiczną o polityce gospodarczej po wojnie.

Hughes zaznaczył na wstępie, że polityka gospodarcza to nietylko kwestja taryf celnych, obchodzić ona winna robotników o wiele więcej, aniżeli kapitalistów. Kapitaliści mogą w razie potrzeby powetować sobie straty za oceanem, wszyscy jednak robotnicy nie mogą szukać pracy za oceanem. Muszą oni sprawę polityki gospodarczej po wojnie ująć we własne dłonie.

Pacyfiści stoją w szeregach przeciwników zdrowej angielskiej polityki gospodarczej. Niema w tem nic dziwnego, zdrowa bowiem angielska polityka gospodarcza równoznaczna jest z poważnemi stratami Niemiec, z interesami których pacyfiści bardzo się liczą.

Hughes przeszedł następnie znany katalog okrucieństw niemieckich i tak dalej wywodził:

Jedno jest rzeczą jasną: przyszłość robotników i kapitału polega na obfitym dopływie surowców, niezbędnych dla przemysłu angielskiego i dla wyżywienia ludności. Surowce to punkt ciężkości walki gospodarczej i zarazem klucz do angielskiej cytadeli narodowej.

Po wojnie wybuchną zacięte walki o surowce. Niemcy zdają sobie sprawę z położenia i dlatego zmusiły Rosję bagnetem, aby im dostarczała, co jest niezbędne i zabierała towary niemieckie. Nazywają to Niemcy „otwartemi drzwiami". Niemcy rozumieją przez to narzucanie innym krajom towarów swoich.

Henderson chce, aby Anglja trzymała się takiej polityki, ja jednak mam już dość humbuga międzynarodowego. Dopóki Niemcy nie oczyszczą się z niegodziwości swoich, dopóki potęga ich nie zostanie złamana, nie możemy traktować ich jak członka rodziny narodów.

Dla robotników angielskich — kończył Hughes — nadchodzą doniosłe czasy, o ile zapewnią kontrolę nad surowcami i rynkami fabrykom angielskim. Najpierw zapewnić jednak należy zwycięstwo zupełne. Ażeby tego dopiąć, zmusić trzeba do milczenia pacyfistyczną gadaninę, oraz fałszywy głos bolszewików.

Nowy generał-gubernator Litwy.

Berlin, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Do „Lokal Anzeigera" donoszą z Mitawy: Dotychczasowy inspektor etapowy 8-ej armji, ekscelencja von Harbou mianowany został wojennym generał-gubernatorem Litwy.

Interwencja koalicji na Syberji staje się czynem.

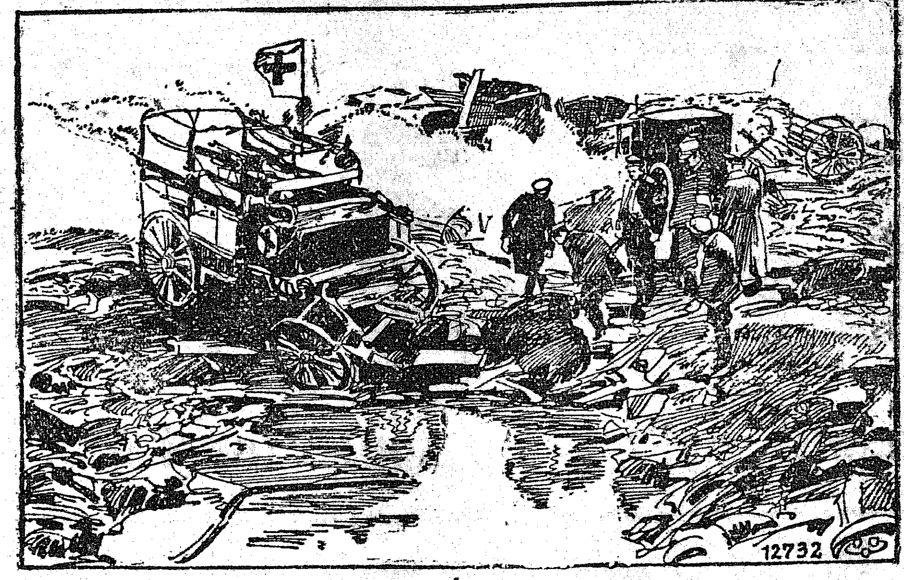
Berlin, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Według prywatnego telegramu Havasa, „Petit Parisien" pisze o ekspedycji koalicji na północ od Nikolska Ussuryjskiego:

Nie chodzi tu o początek wykonania programu, zaproponowanego Japonji przez Stany Zjednoczone. Armje koalicyjne, o których jest mowa, **obejmują oddziały japońskie, które przed kilku tygodniami wylądowały we Władywostoku, oraz oddziały angielsko-francuskie, które przybyły z Indochin i z Indyj.**

Według informacji „Echo de Paris", **armją czesko-słowacką na Syberji dowodzą generałowie francuscy.** Dziennik dodaje: Decyzja Japonji nie jest teoretyczną tylko. Wszystkie niezbędne przygotowania są już w biegu.

Z FRONTU ZACHODNIEGO.



Obecna faza walk na froncie zachodnim jest jedną bitwą ruchomą, przesuwającą się na kształt rozlanej rtęci z miejsca na miejsce.

Oczywiście, że wówczas nie może być mowy o stacjach opatrunkowych i ambulatorjach, znajdujących się o parę kilometrów za pozycjami, dokąd olbrzymie samochody, zaopatrzone we wszystkie wygody, dowożą rannych.

Obecnie, jak to przedstawia nasza ilustracja, opatrunek rannych odbywa się w morzu ognia, w samym wirze walki, na terenie usianym szczątkami materjałów wojennych i zasypywanym co chwila gradem pocisków nieprzyjacielskich.

Nowe plany ofensywne Focha.

Rotterdam, 27 lipca.

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu:

„Times" pisze: Gen. Foch zajęty jest obecnie dalszem udaremnianiem planów niemieckich przez atakowanie na terytorjum Montdidier.

Walki te są w związku i to ścisłym z operacjami koło Villers - Bretonneux.

Foch usiłuje Niemców ustawicznie zatrudniać i nie daje im ani na chwilę spokoju.

Zamiarem jego są ataki na wielką skalę, przy równoczesnem, ustawicznem nużeniu przeciwnika mniejszemi, ale stałemi operacjami.

Prasa szwajcarska o położeniu na Zachodzie.

Bern, 29 lipca.

Zaczyna się powoli uciszać entuzjazm, jaki we frankofilskich pismach wywołały ostatnie wypadki na Zachodzie.

„Journal de Geneve" sądzi, że wsteczne poruszenia armji następcy tronu są tylko ruchami, wynikającemi logicznie z całokształtu sytuacji.

Inne dzienniki oczekują obecnie potężnego starcia w nizinie Tardenois, czemu bardzo możliwe towarzyszyć będzie także niemieckie natarcie w innem miejscu.

W „Bundzie" pisze Stegeman:

Położenie między Soissons a Oulchy zaczyna się coraz bardziej zaostrzać. Jeżeli wojska francusko - amerykańskie posuną się dalej naprzód na południe od Ourcq, wtedy osłabią swoje połączenia boczne, nie wiadomo zaś gdzie Niemcy skierują swoje uderzenie.

Foch chciał w napoleońskim stylu doprowadzić do rozstrzygnięcia wtedy mianowicie, gdy rzucił się z lasów Villers-Cotterets na armję niemieckiego następcy tronu. Teraz będzie musiał Foch najzupełniej zrewidować i zmienić swoje plany.

Wędrówka wojsk amerykańskich.

Waszyngton, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Generał March komunikuje:

Wyćwiczone wojska amerykańskie przybyły z Francji do Włoch.

Amerykańscy murzyni we Francji.

Bazylea, 29 lipca.

Wojska amerykańskie, które w ostatnim czasie przybyły do Francji, składają się w połowie z Amerykanów, w połowie z Murzynów.

Tych czarnych żołnierzy amerykańskich we Francji witają wcale nie nadzwyczaj przychylnie.

Koniec „Sępa".

Genewa, 29 lipca.

Dawniej niemiecka kanonierka „Sęp", która wcielona była następnie do floty amerykańskiej, poszła na dno u wybrzeży wysp Karolińskich.

„Sęp" wjechał na rafy i zatonął.

Amerykańska misja kolejowa na Syberji.

Moskwa, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi, że na Syberję przybyła amerykańska komisja kolejowa, która objąć ma zarząd kolei syberyjskiej.

Don i Astrachań.

Kijów, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Kijewskaja Myśl" donosi, że w Moskwie ogłoszony został urzędowy tekst umowy pomiędzy rządami obwodu dońskiego i astrachańskiego.

Oba rządy uznają wzajemnie zupełną autonomję obwodów swoich, zobowiązują się pomagać sobie wzajemnie, proklamują wspólną walkę przeciwko bolszewizmowi w granicach obwodów swoich, oraz na północnym Kaukazie, jako główne zadanie chwili, i dążą do utworzenia wspólnego państwa federacyjnego na południu Rosji, w skład którego, jako pierwsze organizmy państwowe, wejść mają obwody doński i astrachański.

Zniszczenie bolszewików—odrodzeniem Rosji.

Berlin, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

„Lokal Anzeiger" donosi z Lugano:

Bawiący we Włoszech w urzędowej misji generał angielski, Miller, prezes związku odrodzenia Rosji, oświadczył, że jest rzeczą bezwarunkowo konieczną obalić rząd bolszewicki oraz organy jego, sowiety.

Prasa włoska wita z zadowoleniem rozpoczęcie akcji wojennej przez koalicję na Syberji.

Walka o Wołgę.

Sztokholm, 29 lipca.

„Izwiestja" donoszą o walkach wojsk sowietów w okolicy Poworino.

Idzie o zadanie tu klęski Czecho-Słowakom, ażeby owładnąć ogromnemi zapasami środków żywności, znajdującemi się nad Wołgą.

W planie jest zebranie silnej floty na Wołdze, ażeby wybrzeża oczyścić z oddziałów kontrrewolucyjnych.

Kazań i Wołżsk znajdują się w rękach sowjetów.

Z syberyjskiego chaosu.

Peking, 29 lipca.

„Harus" donosi z Omska:

Były rząd syberyjski ogłosił niezawisłość Syberji pod władzą rady ministrów z siedzibą w Omsku.

Ponadto zniszczono wszystkie rozporządzenia bolszewików, utworzono nowe rządy robotników i żołnierzy, restytuowano Dumę syberyjską, zniesiono konfiskatę własności i t. p.

Do rządu we Władywostoku zwrócono się o zatwierdzenie wszystkich tych powyższych zarządzeń.

Proces Dobrego.

Kijów, 27 lipca.
(Telegram W. A. T.).

W ubiegły poniedziałek rozpoczął się przed niemieckim sądem polowym w Kijowie proces w znanej sprawie porwania Dobrego.

Oskarżeni są członkowie dawnego rządu ukraińskiego: minister wojny Żukowski, minister spraw wewnętrznych Tkaczenko, oraz pomocnicy ich z powodu bezprawnego aresztowania i uprowadzenia Dobrego.

Proces oświetla moralny upadek rządu i władz administracyjnych na krótko przed upadkiem rady. Ujawnił on coraz bardziej wzmagającą się tendencję ówczesnej polityki rządu niedotrzymania zaciągniętych zobowiązań i pozbycia się niemieckiej pomocy. Stwierdza on również w wysokim stopniu podejrzane stosunki do korpusu polskiego, oraz istnienie odezwy do narodu ukraińskiego przeciwko Niemcom. Podczas, gdy wszyscy oskarżeni usiłowali dotąd wypierać się wszelkiej winy, lub zwalić ją na kogo innego, wczorajszy dzień procesu przyniósł wreszcie przyznanie się oskarżonego Gajewskiego, oraz powołanego w charakterze świadka b. prezesa ministrów Hołubowycza.

Delegacja finlandzka jedzie do Polski.

Helsingfors, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi, że w tych dniach wyjeżdżają delegacje finlandzkie do Polski i na Ukrainę w celu nawiązania stosunków handlowych.

Odszkodowanie dla Serbji.

Rotterdam, 29 lipca.

„Manchester Guardian", z racji wydarzeń wojennych na Bałkanie, oświadcza, że pomyślne walki tuż nad wybrzeżem Adrjatyku pozwolą koalicji zaofiarować Serbji odpowiednie odszkodowanie.

Pismo wzywa dyplomatów koalicji, ażeby zastanowili się nad tą sprawą.

Co się dzieje z synem cara?

Sztokholm, 29 lipca.

Petersburska Agencja telegraficzna zaprzecza wiadomości, jakoby **syn cara Aleksiej znajdować się miał w rękach Czecho - Słowaków** w Tobolsku.

Gdzie jednak carewicz się znajduje, tego agencja nie podaje.

Mordercy hr. Mirbacha na Ukrainie.

Berlin, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Pet. Ag. Tel. donosi z Moskwy:

Jak stwierdziły władze miejscowe, Blumkin i inni uczestnicy zamordowania hr. Mirbacha zbiegli na Ukrainę, gdzie ślad ich zaginął.

Z wiernego carowi Kijowa.

Berlin, 29 lipca.

„Vossische Zeitung" podaje wiadomości z Kijowa, które bardzo ciekawe światło rzucają na fizjognomję świeżej stolicy Ukrainy.

Od czasu kongresu monarchistów, który odbył się w zeszłym tygodniu, rozwija rosyjska czarna sotnia coraz żywszą działalność. Szczególniej demonstracyjnie zastosowali się czarnosecińcy, gdy nadeszła wiadomość o zamordowaniu cara. Widziano wówczas bardzo wielu oficerów, noszących żałobę. Gdy następnie wiadomości tej zaprzeczono, odbyło się w katedrze nabożeństwo dziękczynne za „sługę bożego Mikołaja Aleksandrowicza".

Biskup Eulogjusz wygłosił patrjotyczną przemowę, w której wielbił cara i oświadczał się za monarchją i za wielką potężną niepodzielną Rosją.

Po nabożeństwie bolszewicy urządzili przeciwdemonstrację.

Legjon słowiański w Ameryce.

Sztokholm, 27 lipca.

Reuter donosi z Waszyngtonu:

Prezydent Wilson ogłosił, że pochodzącym z Austrji i Niemiec słowianom obecnie dozwolony jest wstęp do armji amerykańskiej.

Ma być utworzony osobny legjon słowiański. Do legjonu wstępuje wielka ilość Czechów.

Aresztowania w Kijowie.

Wiedeń, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Sensację budzi zarządzone na skutek polecenia rządu ukraińskiego **aresztowanie byłego ministra wojny Petlury**, oraz byłego ministra handlu, Porsza, wraz z kilku ich stronnikami pod zarzutem knucia spisku przeciwko rządowi hetmana.

Gen. Goto nie pojedzie na Murman.

Londyn, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera upoważnione zostało urzędowo do oświadczenia, że w doniesieniu, jakoby gen. Goto mianowany został dowódcą armji koalicyjnej na wybrzeży murmańskiem, niema ani słowa prawdy.

Sprawa Malvy'ego.

Genewa, 29 lipca.
(Telegram W. A. T.).

Rozprawy w procesie Malvy'ego odroczone zostały do poniedziałku.

Jako pierwsi świadkowie przesłuchani zostaną trzej byli prezesowie ministrów: Viviani, Briand i Ribot, zeznań których oczekuje się z wielkiem zainteresowaniem.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

—o—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 29 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Odparto ataki częściowe, które przedsięwzięli Anglicy na północ od rzeki Lys, na północ od rz. Scarpe, oraz na szerszym odcinku frontu na północnym brzegu Sommy.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na odcinku bojowym na północ od Aisny dzień przeszedł spokojnie.

Po południu na północ od Villemontoire odparto w kontrnatarciu częściowe ataki nieprzyjaciół, które poprzedziła gwałtowna walka artyleryjska.

W nocy z 26 na 27 lipca między Qurcą a Ardrą planowo opróżniliśmy nasz czołowy teren bojowy i przenieśliśmy obronę w okolice Fere en Tardenois i Ville en Tardenois.

Ruchy nasze odbyły się niespostrzeżenie dla wroga.

27 lipca ogień jego artylerji był skierowany jeszcze na nasze dawne linje.

Wojskom jego, które dopiero po południu zorjentowały się w sytuacji, arjergarda uniemożliwiła zajęcie bez boju opuszczonego przez nas terenu.

Wczoraj, pod silną osłoną ognia, próbowała piechota nieprzyjacielska zbliżyć się do naszych linji.

Słabe obozujące na przedpolu oddziały spotkały go ogniem kartaczowym i karabinowym i wyrządziły mu dotkliwe straty.

Maszerujące kolumny nieprzyjacielskie i samochody pancerne również służyły za doskonały cel dla naszych samolotów i zaopatrzonych w działa aparatów, już poprzedniego dnia gotowych do boju.

Przed silnemi atakami wroga pod Fere en Tardenois i na południo-zachód od tej miejscowości nasza załoga przedpolowa, po wykonaniu swego zadania, zgodnie z rozkazem, ustąpiła na swe linje.

Kilkakrotnie powtórzone natarcia nieprzyjaciół doprowadziły do uporczywych walk, które zakończyły się odparciem nieprzyjaciela.

Przytem szczególnie odznaczyły się wczoraj dowodzone przez generała Pachelini pułki wschodnio i zachodnio-pruskie, które już u wzgórz na północo-zachód od Chateau—Thierry i od początku walki prawie codziennie odpierały kilkakrotnie ataki francuskich i amerykańskich dywizji.

Porucznik Löwenhardt odniósł 45 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 29-go lipca wieczorem:

Na naszych nowych stanowiskach na zachodzie od Fere en Tardenois rozchwiały się krwawo ciężkie ataki nieprzyjaciela.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń, 29 lipca.

Urzędowo donoszą:

Na froncie włoskim walki artyleryjskie i utarczki.

W Albanji wzmógł się nacisk nieprzyjaciela, wywołany naszymi kontratakami.

Nasze stanowiska nad Semeni były pięć razy celem gwałtownym ataków, które się bez wyjątku krwawo załamały dzięki mężnej postawie obrońców, popartych energicznie przez artylerję.

W górach Mali Lilovas również atakował nieprzyjaciel cztery razy dziennie.

Odparto go częściowo ogniem, częściowo w kontrataku.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat francuski

z dnia 28 lipca.

Nacisk, jaki wywierają francuskie i koalicyjne wojska na siły niemieckie od wielu dni, trwa nadal. Nieprzyjaciel cofnął się dzisiaj na całym froncie na północy od Marny. Nasze wojska atakowały straże tylne i doszły do linji Bruyeres—Villeneuve-sur-Fere—Courmont—Passy—Grigny—Cuiselles—La Neuville aux Lorris—Chamuzy.

Prawy brzeg Marny został całkowicie oczyszczony od nieprzyjaciół. Nasze wojska na południowym wschodzie od Chateau-Thierry rozwijają postępy, uczynione przez nie na przestrzeni przeszło 15 klm.

Na froncie w Szampanji przekroczyła ilość jeńców, wziętych przez nasze wojska w okolicy Mont, liczbę 300, w tem 9 oficerów.

Komunikat angielski,

z dnia 29 lipca.

Podczas natarć na południowym wschodzie od Arras i przy Lo wzięliśmy kilku jeńców i karabinów maszynowych.

Komunikat amerykański

z dnia 27 lipca.

Między Qurą i Marne przezwyciężyliśmy opór nieprzyjaciela.

Wojska koalicyjne podążają naprzód.

Działalność łodzi podwodnych.

Londyn, 29 lipca.

Biuro Reutera donosi:

Łódź podwodna zatopiła jeden angielski i jeden duński parowiec płaski.

Część załogi uratowano.

Clemenceau o roczniku 1920.

Paryż, 29 lipca.

Prezes ministrów, Clemenceau, wygłosił w sobotę po południu w komisji wojskowej parlamentu odczyt, w którym mówił o projekcie powołania rocznika 1920.

Premjer wyraził pogląd, że konieczne są natychmiastowe przygotowania, gdyż wojskowe położenie Francji wymaga tego i dowództwo wojsk żąda ostatnich środków pomocniczych.

Po wywodach Clemenceau przyjęła komisja wojskowa jednogłośnie projekt rządowy.

Straty amerykańskie.

Bazylea, 29 lipca.

„Korrespondenzpost" donosi z New-Yorku, że amerykańskie listy strat od 18 do 26 lipca zawierają 32760 nazwisk.

Otwarcie zjazdu.

Paryż, 29 lipca.

Narodowy zjazd francuskiej socjaldemokracji, który ma zadecydować o stanowisku partji w sprawie zatwierdzenia nowych kredytów wojennych, został wczoraj otwarty.

Potwierdzenie zaprzeczenia.

Berlin, 29 lipca.

Ze Sztokholmu donoszą do Biura Wolffa:

O rzekomem uchwaleniu przez sejm finlandzki ustroju monarchicznego i wysłaniu delegacji do ks. meklemburskiego najzupełniej nic tu nie wiadomo.

Z austrjackiej izby panów.

Wiedeń, 29 lipca.

W wiedeńskiej izbie panów, przy przedstawianiu nowego gabinetu, złożył premjer v. Hussarek oświadczenie, w którem nakreślił wytyczne, któremi kierować się będzie działalność rządu.

Mówił on o obronnym charakterze tej wojny dla państw centralnych i o gotowości ich do zawarcia honorowego pokoju.

Pozatem zaznaczył wielkie znaczenie związku z Niemcami i na okres, który nastąpi po wojnie.

Co się tyczy zagadnień wewnętrznej pracy, to premjer v. Hussarek akcentował znaczenie aprowizacji, odbudowy zniszczonych terenów, popierania produkcji przemysłowej i rolnictwa.

Austrja spełni swą misję, jeżeli będzie dla wszystkich swych szczepów prawdziwą ojczyzną. Ale do tego celu dojść może Austrja jedynie wtedy, gdy będzie sobie ciągle zdawała sprawę, że niemiecka ludność jest źródłem jej potęgi kulturalnej.

Wreszcie v. Hussarek prosił izbę o poparcie przy wspólnej pracy dla dobra ojczyzny.

Po przemówieniu premjera przystąpiła izba do obrad nad prowizorjum budżetowem.

Papież o sprawie polskiej.

Berlin, 29 lipca.

„B. Z. am Mittag" donosi z Bazylei, że dzienniki włoskie donoszą, na podstawie informacji watykańskich, o zamiarze papieża wydania manifestu w sprawie polskiej.

Manifest ten ma się ukazać niebawem.

Dr. Helfferich na stanowisku.

Moskwa, 29 lipca.

Sekretarz stanu dr. Helfferich przybył tutaj wczoraj i przejął sprawy przedstawicielstwa dyplomatycznego.

Miasta we władzy bolszewików.

Moskwa, 29 lipca.

Upoważniono Petersburską Agencję Telegraficzną do oświadczenia, że następujące miasta znajdują się w rękach rad sowjetów: Jarosław, Wołogda, Archangielsk, Kemm, Woljuk, Somsk, Ekaterynburg.

Doniesieniu, jakoby w Archangielsku wylądowały angielskie oddziały wojskowe, zaprzeczają kategorycznie.

Japonja umywa ręce.

Genewa, 29 lipca.

Nie zakomunikowano prasie dosłownego brzmienia wczorajszego oświadczenia japońskiego posła w Paryżu, Matrui.

Pichon chce w swoim czasie zawiadomić o tem komisję parlamentu, ale po fakcie dokonanym.

Wiadomo jedynie, że Japonja pozostawia Stanom Zjednoczonym dyplomatyczne kierownictwo spraw syberyjskich, a tym samym zrzuca z siebie wszelki obowiązek udzielenia odpowiedzi na najnowszy protest rządu moskiewskiego przeciwko mieszaniu się do wewnętrznych spraw Rosji.

Działalność floty gen. Horvata.

Charbin, 29 lipca.

Biuro Reutera donosi:

Uzbrojone parowce, wysłane przez generała Horvata, wypędziły bolszewików przy ujściu Sunguri do Amuru.

Zdobyto uzbrojony parowiec, z wielkimi zapasami.

Skazanie dwóch b. ministrów ukraińskich.

Kijów, 29 lipca.

„Kijewska Myśl" donosi, że wyrok w procesie Dobrego zapadł dnia 25 lipca.

Skazani zostali: Hołubowicz i Żukowski na 2 lata każdy, pozostali oskarżeni na 1 rok każdy.

Strajk w Anglji.

Sztokholm, 29 lipca.

Zgodnie z doniesieniem „Stockholms Tidingen", strajk robotników angielskich fabryk amunicji rozszerza się coraz bardziej.

Konferencja w Leeds, reprezentująca 800,000 robotników, postanowiła proklamować we wtorek strajk powszechny, o ile rząd nie zaniecha przymusowego wysyłania robotników na front.

W okręgu Birmingham strajkuje przeszło 180,000 robotników.

Londyn, 29 lipca.

Biuro Reutera donosi:

Zakończyło się bezrobocie w Coventry.

Sprawa irlandzka.

Bern, 29 lipca.

Biuro Wolffa donosi:

Przeszło 50 nacjonalistów irlandzkich uczestniczyło znowu w posiedzeniu angielskiej Izby gmin w dniu 23 lipca.

Dillon przedstawił niezwłocznie rezolucję, oświadczającą, między innemi, że polityka rządu angielskiego, uprawiana w Irlandji, sprzeczna jest z wzniosłemi zasadami, o które walczy koalicja i że, zdaniem Izby, jak sądzi wnioskodawca, prawdziwe rozstrzygnięcie sprawy irlandzkiej polegać winno na niezwłocznem wprowadzeniu w życie w stosunku do Irlandji zasad, wygłoszonych przez Wilsona w historycznej mowie jego.

—i—

Bogactwa naturalne i ruch handlowy na Ukrainie.

Ukraina obfituje w ogromne bogactwa przyrodzone, czego dowodem jest, że na nią przypadała ¼ produkcji zboża całej Rosji, ⁸/₉ części produkcyj cukru, ⅕ części produkcji mięsa, 70% węgla kamiennego i 64% żelaza.

Głównem źródłem zarobku na Ukrainie jest rolnictwo, z którego utrzymuje się ⁹/₁₀ całej ludności. Ponieważ ludność składa się przeważnie z analfabetów, trudno zaprowadzić jakiekolwiek ulepszenia, wskutek czego rolnictwo stoi prawie że na tak niskim poziomie, jak w wiekach średnich. Maszyny i narzędzia rolnicze są tam prawie nieznane. Ziemia ukraińska jest jednakże tak urodzajna, że pomimo tego wszystkiego kraj mógł wielkie ilości produktów eksportować.

Wielka własność obejmuje większą część ziemi i jest w rękach polskich właścicieli. Obszar uprawiany wynosi 45 miljonów ha, t. z. 53% całego obszaru. Nie dało się zebrać dokładnych dat o wynikach jesiennych zbiorów. W pierwszych latach tego stulecia obliczano je na 15 miljardów kg. Eksportowano najwięcej pszenicy. Uprawę trzciny cukrowej obliczono na 330,000 ha, a tytoniu na 50,000 ha. Sadownictwo i warzywnictwo stoi na wysokim stopniu, a w południowych częściach kraju dojrzewa nawet wino.

Dawniej była Ukraina pierwszym producentem na rynku wełnianym, teraz robi jej Australja wielką konkurencję.

Stan bydła na Ukrainie oceniają na 30 miljonów sztuk; hodowla koni i gospodarstwo mleczne stoi na niskim stopniu. Hodowla świń i drobiu jest bardzo rozwinięta, a ponieważ ludność żyje skromnie, eksportuje się z Ukrainy wielkie ilości tych produktów do Rosji. Ukraina dostarcza 40% całego przywozu jaj do Rosji.

Ukraina posiada też wielkie bogactwa minerałów, znajduje się tam wprawdzie mało złota, srebra, cynku i ołowiu, natomiast jest dużo rtęci i manganu. Największe znaczenie ma żelazo, węgiel i sól.

Od r. 1907—1911 wyprodukowano na Ukrainie około 73% całej rosyjskiej produkcji żelaza. W obszarze naddonieckim znajdują się największe pola węglowe w Europie, obszar ten wynosi 23,000 m. kw. a roczna produkcja 30,3 miljonów ton. W r. 1905 wydobyto tam 80% całej rosyjskiej produkcji węgla, później spadła cyfra ta do 70 proc. wskutek zwiększenia się produkcji w Rosji azjat. Produkcja koksu wynosiła w r. 1911 3,37 miljonów ton.

Produkcja soli wynosi 60 miljonów pudów t. j. 53% całej rosyjskiej produkcji. Z innych minerałów wymienić należy: asfalt, fosfor, grafit, siarkę.

Rosja nie starała się wcale o rozwój przemysłu ukraińskiego, który stoi też mimo nieprzebranych bogactw przyrodzonych, na niskim stopniu. Znaczny rozwój osiągnął przemysł domowy w tkactwie, w wyrobach z drzewa i ze skóry. Wielki przemysł zwłaszcza metalowy zaczął się w ostatnich czasach rozwijać i w kilku większych miastach powstały fabryki. Na Podolu, w Kijowie, Charkowie Chersoniu znajduje się 200 fabryk cukru, prócz tego fabryki spirytusu, olejów i tytoniu, browary i tartaki. Tkactwo domowe jest bardzo rozpowszechnione i każda wieś ma własnego tkacza i farbiarza.

Handel i środki komunikacyjne są zanie dbane i spoczywają głównie w rękach Rosjan, Żydów, Greków i Armeńczyków. Dowodem niskiego stanu handlu jest ogromna ilość jarmarków. Eksportowano głównie surowce, import był do niedawna bardzo nieznaczny, później zmieniło się to do pewnego stopnia. Dla Rosji miał ukraiński wywóz środków żywności i surowców potrzebnych w przemyśle wielkie znaczenie. W porównaniu do eksportu jest import bardzo mały, ludność nie wiele kupuje, a ... emysł domowy pokrywa zapotrzebowanie.

W r. 1908 wynosiła wartość eksportu na granicy zachodniej 28,6 miljonów rubli, import zaś połowę tego; na morzu Czarnem i w Azowie wynosił eksport 245 miljonów rubli, import tylko 64,8 miljonów. Drogi komunikacyjne są jak najgorsze, sieć kolejowa jest mało rozgałęziona i tylko w kierunku Moskwy i portów morza Czarnego. Niema również rzek spławnych ani kanałów w kraju.

Oczywiście wszystkie powyższe dane cyfrowe dotyczą czasów przedwojennych.

Rada Stanu.

W uzupełnieniu sprawozdania z przebiegu sobotnich obrad Rady Stanu, podajemy dalsze przemówienia:

P. Simon:

Projekt, przedstawiony przez ministerjum sprawiedliwości, jest to pierwsza próba wprowadzenia prawodawstwa socjalnego we spólczesnem znaczeniu tego wyrazu. Od tego, w jakim kierunku Rada Stanu sprawę tę rozstrzygnie, niewątpliwie zależeć będzie w dalszym ciągu kierunek dalszy naszego prawodawstwa. Jedno jest hasło, pod którem to może być tylko wprowadzone, t. j. obrona słabszego. A jeżeli w tym zakresie następują tarcia 2-ch grup społecznych, to musimy przed sumieniem swem usprawiedliwić, że prawo idzie tam, gdzie jest interes istotny narodu, jako ogółu. Nie ulega wątpliwości, że nie można dojść w zakresie ochrony lokatorów do całkowitej harmonji pomiędzy właścicielami nieruchomości i lokatorami. Mojem zdaniem, a sądzę, że Izba do tego się przychyli, ważniejszem jest dla nas, aby szerokie warstwy społeczeństwa miały dach nad głową, ażeby umożliwiona im była egzystencja w warunkach ciężkich. Ja nie obniżam bynajmniej znaczenia przedstawicieli własności nieruchomej, jako warstwy społecznej. Ale jeżeli w tym kierunku trzeba coś zrobić, to jest miejsce na to, aby właściciele nieruchomości postarali się zapewnić sobie pomoc państwa, jaka jest dla nich niezbędnie potrzebna. Ale tu my mamy na porządku dziennym prawo ochrony lokatorów sprawę bardzo ważną i doniosłą.

Projekt p. Suligowskiego, dążący do obrony świętego prawa własności, winien znaleźć obronę na innej drodze. Nie widzieliśmy, aby była wielka opozycja przeciwko naruszeniu prawa własności, gdy chodziło o to, by ograniczyć prawo wymawiania sum hypotecznych.

Następnie wygłoszone zostało tutaj zdanie, by dla zapobieżenia złemu, wprowadzić podatek, aby choć w tej formie dobroczynności czynić co można. Tą drogą w żaden sposób iść nie możemy. Z tego punktu założenia wychodząc, że jeżeli w obecnej chwili mamy przed sobą projekt prawodawczy, przedstawiony przez ministerjum sprawiedliwości, jeżeli odczuwamy wszystkie jego znaczenia, to niewątpliwie trzeba się zgodzić na to, że pewna drobna kategorja właścicieli nieruchomości w stosunku do prawa będzie może poszkodowana. Chodzi tu o wielą masę tych, którzy z prawa tego korzystać mają. Chodzi o ochronę przed istotnym wyzyskiem i dlatego narazimy się na to niezadowolenie pewnej grupy. Jednak musimy przyjść z pomocą liczniejszej grupie. Zdajemy więc sobie zatem sprawę, że nie możemy stworzyć rzeczy doskonałych, chcemy jednak zapobiec złemu, które się szerzy i wobec tego jesteśmy za projektem ministerjum sprawiedliwości, z tą poprawką, która wprowadza zróżniczkowanie pomiędzy Łodzią i innemi miastami. Co do terminu, który komisja wprowadziła, to wszyscy, którzy w Warszawie mieszkają i znają warszawskie stosunki, muszą uznać, że termin przedwojenny 1914 r. był nienormalny. Uważam za nieodpowiednie powracać obecnie do tego terminu, a termin uznany w projekcie, uważam za zupełnie słuszny. Prosze panów, są to motywy, dla których proponuję, że chociaż zdając sobie sprawę, iż pośród właścicieli nieruchomości powstanie hałas, jednak musimy się na to naradzić, bo na drodze silniejszego jest interes słabszej grupy społecznej, której musimy dać możność przetrwania tego kryzysu, jaki stanowi wojna obecna.

p. Brun:

Ministerjum nie przychodzi do nas z jakimś szerszym gestem. Rząd poszedł po drodze najmniejszego oporu i proponuje nam całe te trudności, jakie przy kwestji lokali wynikają, przełożyć na właścicieli tych lokali, t. j. na właścicieli domów. Sposób taki załatwiania tej sprawy nie możemy uznać za słuszny. Uważam, że system tego rodzaju jest nieodpowiedni. Sądzę, że to jest bezwzględne rozporządzanie cudzem mieniem, jest to pewnego rodzaju socjalizacja cudzego mienia. Mojem zdaniem, ponieważ wszystkiego obliczyć się nie da, ponieważ do każdego miasta trzeba stosować inny przepis, nie mówiąc już, że i do każdej okupacji, to twierdzę, że najodpowiedniej byłoby, aby p. minister sprawiedliwości mógł uwzględnić projekt p. Libickiego. Jeżeli to się nie da przeprowadzić, to będę głosował za projektem komisji, do którego wnoszę poprawkę następującą:

Termin trwania prawa — rok.

Normy cen za mieszkania dwu, trzy i czteropokojowe, zajmowane przez pojedyńcze osoby, nie licząc służby, oraz za mieszkania trzy i czteropokojowe, zajmowane tylko przez dwie osoby, nieliczne rodziny, ograniczeniom nie podlegają.

Następnie zabrał głos

p. Studnicki:

Antysemityzm potępiam, uważam, że w polskiem państwie każda indywidualność etniczna będzie musiała znaleźć swoją ochronę. Lecz z drugiej strony muszę potępić taką politykę, która ma jako konsekwencję, przesuwanie się gospodarcze na niekorzyść ludności chrześcijańskiej, a na korzyść ludności żydowskiej, a taką to jest polityka naszego rządu.

Komisarz rządu austrjackiego p. Iszkowski.

Członek R. St. p. Minkiewicz w toku swego dzisiejszego przemówienia oświadczył, między innemi, iż jego zdaniem główną przyczyną nienormalnych stosunków pod względem mieszkaniowym jest niepomiernie wysoka, przekraczająca niejednokrotnie istotne potrzeby, a nawet często i prawne podstawy bezpłatna rekwizycja mieszkań przez władze okupacyjne. Zaznaczył zarazem, iż mowi tu o stosunkach panujących w okupacji austrjackiej, bo te są mu dokładniej znane. Otóż mam zaszczyt oświadczyć, iż informacje, na których opierał się p. Minkiewicz, mogą się odnosić jedynie do przeszłości. Dawniej rzeczywiście austr.-węg. zarząd wojskowy przydzielał swoim oficerom i urzędnikom bezpłatne kwatery, trzymając się przytem norm w tej mierze obowiązujących w monarchji austrjacko-węgierskiej. Mianowicie oficerom i urzędnikom od t. zw. rangi ósmej t. j. od stopnia majora począwszy przydzielano po dwa pokoje, do kapitana włącznie po 1 pokoju, niższych zaś funkcjonarjuszów umieszczając po 2 w jednym pokoju. O ile poszczególni funkcjonarjusze zajmowali większe mieszkania, niż im się należało, zarząd wojskowy obowiązywał do tego, aby oficerowie ci i urzędnicy tę nadwyżkę płacili, układając się co do ceny z właścicielami mieszkania. Z dniem 1 lipca zaszły jednak w tych stosunkach zasadnicze zmiany, mianowicie od tego terminu zarząd wojskowy płaci według pewnych, ogólnie ustalonych norm także za te kwatery, które z urzędu przeznacza swoim oficerom i urzędnikom.

P. Wolczyński:

Zabieramy się do leczenia ran, zadanych nam w ciągu całej tej wojny i zdawałoby się, że w miarę możności wszyscy przy tem winni ponieść pewne ofiary. Jakie ciosy, jakie nieszczęścia przechodziła warstwa, którą tu reprezentuję, t. j. warstwa robotnicza, to doskonale scharakteryzował kolega mój p. Szybiłło.

Chcę jednak zastanowić się nad środkami, jakie należy zastosować, aby w miarę możności rany te leczyć. Otóż w pierwszym rzędzie przychodzi rząd z projektem, który w pojęciu wszystkich właścicieli nieruchomości uznano, iż godzi we własność nieruchomą i wywraca cały porządek społeczny.

P. Wyrzykowski:

O ile projekt rządowy można nazwać naprawdę projektem prawa o ochronie lokatorów, o tyle projekt komisji można nazwać projektem prawa o ochronie interesów kamieniczników. To jasno widać z art. 1-go, który brzmi, że ceny określone w dn. 30 czerwca 1914 r. w walucie rublowej, oblicza się w stosunku 100 rubli za 216 marek, 250 koron. Zapomina się o tem, że rubel oddawna spadł w cenie, że jest on obecnie niewiele więcej wart, niż marka. Gdy chodzi o interesy kamieniczników, to panowie ci podają ceny w rublach, a kiedy mieli spłacać sumy ulokowane na hypotekach, to bardzo chętnie sumy hypoteczne spłacali w rublach i z wielkim krzykiem odnieśli się do prawa, które pozwalało wierzycielowi nie przyjmować spłaty w rublach. Ten jeden przykład wyraźnie świadczy, w jakim kierunku idzie projekt komisji. Krzyczało się dotąd dużo, że projekt rządowy godzi we własność prywatną, w te święte zasady praw własności prywatnej.

Ta ustawa jest koniecznością wojenną, podyktowaną rządowi interesami szerokich warstw ludności. Nie wolno zapominać, że kamienicznicy, aczkolwiek stanowią liczną warstwę ludności naszego kraju, to jednak są niczem w porównaniu z olbrzymią rzeszą nędzarzy lub wielką rzeszą zawodowej inteligencji, która znalazła się obecnie w ciężkich warunkach wojennych, która częstokroć nie może płacić komornego. Kto zna te warunki bliżej, ten jasno zrozumie, jak trafnym, jak naprawdę liberalnym i humanitarnym jest projekt rządowy. Jeszcze jedno dodam, co do owej własności prywatnej. Otóż wtedy, gdy wierzyciele hypoteczni w 1-ym, 2-im i 3-im roku wojny, częstokroć biedacy, którzy ostatnie oszczędności mieli złożone na hypotece, zwracali się do kamieniczników z żądaniem wypłacenia tych wierzytelności, to kamienicznicy zasłaniali się wówczas koniecznościami wojennemi, zasłaniali się prawem o moratorjum. Więc prawo moratorjum wtedy, gdy chodziło o interesy kamieniczników, nie było naruszeniem świętego prawa własności.

Oświadczam się za projektem rządowym, gdyż jest humanitarnym i broni interesów szerokich mas ludności. Od niejakiego czasu pojawiła się w naszem społeczeństwie manja nazywania wszystkiego „bolszewizmem", co jest trochę radykalniejsze, co jest trochę wyższe ponad dotychczasowe normy (głosy na sali: słusznie!), a więc i projekt rządowy z tego rodzaju pojmowaniem jest również bolszewicki. To już naprawdę brzmi humorystycznie.

P. Sekutowicz.

Wysoka Izbo! Pozwalam sobie raz jeszcze zabrać głos nietyle w obronie całości projektu komisji, gdyż projekt ten, jako wyraz kompromisu pomiędzy przeciwstawiającymi się sobie poglądami na różnorodności interesów opartymi, być może, wymaga pewnej korektury i uzupełnień. Chodzi mi jedynie o odparcie zakusów, odmawiających wytycznym podstawom projektu braku logicznego uzasadnienia. Jeśli chodzi o wyraz interesu tej czy innej strony, to jedynie konsekwentnem jest z jednej strony stanowisko właścicieli nieruchomości, żądających całkowitego odrzucenia projektu, albo stanowisko lokatorów, najdobitniej sformułowane w żądaniu p. Ludwika Zielińskiego, aby w Warszawie i Łodzi ustalić termin 30/VI 1917 r. bo to jest okres największego spadku cen na mieszkania, a w innych miastach ustalić termin 30 czerwca 1914 r., bo w tym terminie na prowincji ceny był najniższe. Komisja wybrała drogę pośrednią, operowała ona materjałem stwierdzającym, że w Warszawie i Łodzi niema braku mieszkań; zwróciła więc całą uwagę na te miasta w kraju, gdzie warunki wojenne wytworzyły położenie anormalne. Wszak cena mieszkań reguluje się stosunkiem podaży do popytu. Tam jedynie usprawiedliwioną jest ingerencja prawa, gdzie to normalne układanie się cen stało się niemożliwe wskutek faktycznego monopolu, z jakiego korzystać mogą właściciele domów w miastach przeludnionych, gdzie więc dowolne ceny przez nich dyktowane przyjmowane być muszą przez tych, co dach nad głową utrzymać pragną. Nic więc dziwnego, że komisja miała na względzie przedewszystkiem interesy większości miast prowincjonalnych, skąd wyłącznie wychodziły memorjały lokatorów. A dla tych miast jedynie logiczne i skuteczne wyjście stanowiła data przedwojenna, kiedy braku mieszkań nie było, kiedy więc cena była wyrazem normalnego stosunku podaży do popytu. Uwzględniając nadto zwiększenie się kosztów utrzymania i remontu, komisja uznała za konieczne wprowadzenie pewnej podwyżki.

Zwracając się teraz do krytyki projektu komisji ze strony p. ministra, muszę zaznaczyć, że przytoczone przez niego argumenty o wyższości zasad projektu rządowego nad projektem komisji nie są przekonywające. P. minister twierdzi, że norma w dniu 30 czerwca 1917 r. przyjęta została dlatego, że od tej daty rozpoczęło się podwyższanie komornego w Warszawie i Łodzi, po raptownej zniżce 1915 r.; z drugiej strony komorne przedwojenne w pozostałych miastach było tak niskie, że przyjęcie tego komornego, jako normalnego, byłoby zbyt krzywdzącem dla właścicieli domów, których słuszne interesy uwzględnione być winny. Z równą słusznością możnaby zdanie p. ministra odwrócić i powiedzieć, że norma w dn. 30 czerwca 1917 r. nie może być przyjętą, bo w większości miast prowincjonalnych cena na mieszkania wskutek anormalnych warunków była już tak wygórowana, że przyjęcie jej, jako normy byłoby krzywdzące dla lokatorów na prowincji, podczas gdy w Łodzi i Warszawie był to moment maksymalnego spadku cen na mieszkania, a więc przyjęcie tej normy byłoby zbyt korzystnem dla właścicieli domów, których słuszne interesy uwzględnione być winny. A dalej, jakie są logiczne konsekwencje przyjęcia zasady ministerjalnej? Ci z właścicieli, którzy zdołali do dnia 30 czerwca 1917 r. podnieść cenę mieszkań chociażby o 100%, już w myśl projektu rządowego z owoców swej spekulacyjnej zwyżki korzystać będą, natomiast ci, którzy nie mieli sumienia wymuszać podobnych podwyżek, za karę nie będą mogli dążyć nawet do skromnej podwyżki. Jest więc w skutku stosowania prawa nagroda dla przezornych spekulantów, a kara dla właścicieli umiarkowanych.

To samo zauważyć można i co do drugiego kryterjum — ceny mieszkań. Ci właściciele domów, którzy zdołali do dnia 30 czerwca 1917 r. wyśrubować ceny ponad 1,200, względnie 800 marek, w nagrodę będą całkiem od stosowania nowego prawa zwolnieni, pozostali zaś (a więc umiarkowani) będą poddani jego działaniu. Tak więc podstawy projektu rządowego bynajmniej nie wykazują wyższości nad projektem komisji. Sprawdza się tylko zasada: Summum jus summa injura. Wyjście z tej sytuacji, zdaniem mojem, dałby mogła indywidualizacja w stosowaniu ogólnej zasady, możność stosowania od niej pewnych odchyleń, pozostawiona sądo mrozjemczym, a w braku tychże, sądom zwykłym, przy równoczesnem usunięciu istotnych przyczyn braku mieszkań w większości miast prowincjonalnych, polegających na przeciążeniu miast ciężarami kwaterunkowemi na rzecz władz okupacyjnych. Przy wprowadzaniu pewnych poprawek i zmian, jakie przy czytaniu poszczególnych artykułów mogłyby być uskutecznione, projekt komisji, zdaniem mojem, najzupełniejby się do tego celu nadawał.

Na tem posiedzenie zakończono.

Austrja państwem związkowem.

„Nationalzeitung" donosi z Wiednia:

Socjaliści niemieccy postawią w austrjackiej Izbie posłów wniosek, domagający się, ażeby konstytucja państwa austro-węgierskiego została radykalnie zmieniona. Wedle tego wniosku ma Izba posłów wybrać komisję, złożoną z 52 członków, która do końca roku wypracuje projekt nowej konstytucji. Na przyszłość ma być Austrji państwem związkowem, na podstawie demokratycznej z ludami samorządnymi.

Komisja ta ma być nieustającą, a do czasu, gdy ona wypracuje projekt nowej konstytucji, rozporządzenia w sprawie organizacji władz i urzędów mogą być wydawane tylko za zgodą komisji.

W motywach powiadają wnioskodawcy, że obecne stosunki w Austrji wyrobiły po stronie nieprzyjacielskiej przekonanie, że Austrja jest więzieniem dla narodów i dlatego nie powinna istnieć. Ponieważ to przekonanie jest jedną z głównych przyczyn przedłużania wojny to trzeba ją usunąć przez zmianę tych stosunków.

---

5)

JULJAN PODOSKI.

Dowborczycy.

Wspomnienia żołnierskie.

Z okopów wysunęła się długa linja piechoty, rozwinęła się szeroko z karabinami zwieszonymi na ukos, parła naprzeciw podchodzącego wroga. Kapitan szedł z nami, ale nie z tyłu jeno na froncie.

— Mam krótki oddech, w środku między kompanją nie mogę oddychać, muszę zawsze iść na przodzie, dla powietrza mawiał, śmiejąc się, do swych młodszych kolegów, którzy mu to brawurę wyrzucali. — Panie kochany, taki brzuch mieć, toć to utrapienie, i klepał się rewolwerem po wystającym kapitańskim benjaminku.

Chłopcy parli z szybkością lawiny.

Z przeciwka nieprzyjaciel szedł także naprzód, ale nierównie gorzej. Czuć było brak rygoru, posłuchu i wogóle zapału.

— Wymokli, jak rozgotowane w kotle mięso — szepnął ktoś z tyłu. Z kompanji kilku żołnierzy zachwiało się, dwu, wypuszczając karabiny z rąk i chwiejąc się chwilę na drętwiejących nogach, padło, jeden na wznak, drugi nieco w bok.

Dwie siły zderzyły się szybko. Mrowie ludzkie, zdławione, pogięte we wspólnej walce na śmierć biło nawzajem z rozpaczą szaleńców. Ogromne fale mięsa ludzkiego płynące dwoma przeciwnymi prądami starały się zdobyć miejsce dla siebie. W odmęcie walki zapomina się o wszystkiem. Nie poznałbyś łagodnych Maćków lub łzawych Julków, pieszczonych Karolków — niebezpieczeństwo i zapach krwi budzą to, co żołnierz nazywa brawurą. W skrzyżowanym pędzie kłujących bagnetów, w rozpacznym pchnięciu karabinu prosto w pierś przeciwnika widzisz cel swój najsłodszy, ciągniesz taki zasób upojenia i dzikiej nieprzytomnej rozkoszy, że głuszy ona w tobie lęk wszelki, i budzi odwieczne krwawe żądze człowieka żywiołu. Potęguje w tobie, to uczucie, świadomość słuszności, że walczysz za rzeczy słuszne. Tak było z młodzikami 3 pułku piechoty, wiarusami bojów japońskich, bili się oni lepiej, niźli gwardje wszystkich państw.

Gruby, kapitan, odrzuciwszy dymiący rewolwer, do którego nie było już kul, schwycił karabin padającego żołnierza, podbił go sobie wysokim rzutem pod prawą pachę, zdobył równowagę w kilku pierwszych pchnięciach na oślep i po chwili szył w prawo i w lewo z wprawą fechmistrza.

— Dobrze, dzieci, śmiało! zachęcał kapitan. I chłopcy bili się jak młode, podrażnione lwy. Nic to, że niejeden szczep zalamał się wśród krwawego żniwa, że niejeden młody krwią buchał przez usta i nogami zieleń bił przy skonaniu, reszta robiła swoje.

— Niedoczekanie wasze żebyście nas przemogli — cedził przez zęby, chłop z sandomierskiego, — oto masz, a nie liź, gdzie cie nie wołają — i pchnął strasznym pchnięciem olbrzyma, kraśnego gwardzistę, który jeno zębami szczęknął i legł, jak kłoda.

— A to za nasz niedostatek, za nędzę, za poniewierkę mruczał w wściekłości drugi, odbijając ciosy, tęgiego bolszewika, — śmierć ci psiawiaro, a od nas wara! — i ten zwalił się wkrótce.

— A to za ... od Warszawy, piszczał młodzik parujący dzielnie, ale i sam ... walcząc świetnie. Tam trzech związało się w walce, jeden nasz, a ich dwu. Koło tęczy gęsty, Polak wparł się piętami w ziemię, kolbę naprzód wysunął i prał naodlew. Jeden z bolszewików chciał go krótkim pchnięciem w brzuch zakłuć, alec nasz, też lis kuty a silny, kolbą mu najpierw bagnet strzaskał, karabin z rąk wybił, a potym, już prosto po czerepie chlasnął.

— A masz — mówił dysząc ciężko, bo choć mróz był, pot mu kroplisty ze skroni kapał — teraz ty chodź, — mruknął na drugiego, szykując się do powtórzenia ciosu po czaszce. Ale tamten nie zazdroszcząc losu towarzysza z pola zemknął i skrył się gdzieś w ciżbie.

— Tchórze ścierwa! — mówił sam do sie mazur, mogąc odpocząć przez mgnienie, bo nieprzyjaciel chwiał się już widocznie i wszędzie cofał się szybko.

— Czego czekasz, — krzyknął mu jeden z kaprali, — dalej go mocno! — ciągnął przelatując koło mazura.

— Oni i tak ci, już ledwie zipią—mruknął w odpowiedzi — zara niechaj se nosa utrę — odparował z flegmą!

Bolszewicy cofali się powoli, jak psy, z rezerwą, póki nieprzyjaciela na piętach czują, kiedy zaś spory kawałek odbiegli, to pryśli nagle, jak stado wystraszonych wróbli, zmykając w rozsypce, co sił starczy...

— Na pocieszenie im! — krzyczeli nasi — waląc za nimi z karabinów, kiedy tamci byli już o jakie kilkaset kroków. Kompanja na rozkaz cofnęła się do okopów; telefony pułkowe pracowały zawzięcie i zaraz, na skutek tej rozmowy, działa polskie znowu się ozwały, do reszty bijąc wroga. Nasze szeregi zredły nieco. Wielu było rannych lżej, tych opatrywano na miejscu. Kilku ciężej, opatrzonych przez sanitarjuszy, rowami łącznikowemi wynoszono na tyły. Bolszewicy znowu z dział prażyć poczęli, ale nie był to już ogień regularny, raczej taki sobie, ni to z rozpaczy, ni to ze zniechęcenia. Nastała względna cisza. Kapitan zadowolony ze swego ryzykownego a udanego ataku rewolwer swój do porządku przyprowadzał. Przed zagrodami widać było sporo bolszewickich trupów.

— Trzeba to będzie nocą uprzątnąć — mówił kapitan podoficerom,—bo chociaż to mróz, ale zawsze niedobrze. Żołnierz miał chwile wytchnienia, jednak na zmianę czekać trzeba było jeszcze z godzinę bo Polacy siły mieli skape, a rezerw prawie żadnych.

(D. c. n.).

Glossy.

Na marginesie Rady Stanu.

Był w lwowskiej Radzie miejskiej woźny prezydjalny Muzyka. Człowiek ten mógł z dumą o sobie powiedzieć, że mijali kolejno różni prezydenci miasta a on trwał i trwał. No tak, — ale to był stary wyga prezydjalny, człowiek gładki a sprytny.

Dyrektorem kancelarji Rady Stanu jest p. Pomykalski...

**

Jest jeszcze jeden członek Rady Stanu, o którym dotychczas nie wiedziano.

To — nominat „Świata" — p. Bergson.

**

P. Studnicki widocznie cierpi na anisocorję polityczną. Jednem okiem ustawicznie patrzy na wyolbrzymioną Białoruś i wogóle rubieże wschodnie...

A drugiem okiem na co on nie patrzy?

**

Anisocorja o tyle gorsze jest od ślepoty, że jest chorobą nie tylko organu, lecz całego systemu nerwowego.

**

Państwowe interesy polskie są w nadzwyczaj dobrym stanie.

Szef żadnego europejskiego rządu nie mógł sobie w tym roku pozwolić na wyjazd do Krynicy.

**

— Jak pan sądzi, panie kolego, co jest lepszem w Polsce, czy ugodowcy rosyjscy, czy może ci z pod znaku koncepcji Europy środkowej?

Spytaj się pan pana Kolegi Lempickiego.

Eheu.

Piąty!

Weszliśmy w okres piątego roku wojny. W dniu 29 lipca mijają cztery lata od pierwszego wystrzału nad granicą serbską. Wystrzał ten zapoczątkował wojnę powszechną, której końca dotychczas nie widać.

Bardzo długo zbierały się nad Europą chmury ołowiane, z których miał paść grom i wywrócić wszystko do góry nogami. Gromem tym stało się zamordowanie austrjackiej pary arcyksiążęcej w Serajewie przez członka stowarzyszenia serbskiego „Narodna Obrana", którego celem było stworzenie Wielkiej Serbji, kosztem monarchji naddunajskiej. Zabójstwo w Sarajewie było hasłem dla wszystkich mocarstw mających pomiędzy sobą najróżnorodniejsze porachunki. Przeczuwano, iż rząd austrjacko - węgierski zareaguje odpowiednio z powodu zakusów serbskich, to też nie tracąc ani chwilki czasu, porozumiewano się między sobą i pokierowano akcją dyplomatyczną w ten sposób, ażeby doprowadzić do starcia zbrojnego.

Wobec wyzywającego stanowiska zajętego przez Serbję, osłonioną zapewnieniami rosyjskiemi, Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbji, a potem posypały się nowe wojny, jedna za drugą i jeszcze do dnia dzisiejszego wypowiadają wojnę państwom centralnym rozmaite republiki amerykańskie, które po długim namyśle, z własnej woli, lub też pod przymusem Wilsona, stanęły po stronie koalicji. Jednem słowem początkowy zatarg zamienił się w wojnę lokalną austro-serbską, ta zaś przeobraziła się w wojnę europejską, przybierając wkrótce charakter wojny powszechnej.

Stanęły do walki dwa nierówne obozy: czwórprzymierze, Niemcy Austro - Węgry, Bułgarja i Turcja, oraz koalicja, składająca się z mocarstw wszystkich części świata. Przez te cztery długie lata toczyły się krwawe boje na rozmaitych terenach walk, w rozmaitych częściach świata, jak dotychczas, nie można z całą stanowczością powiedzieć, ażeby jedna ze stron była pokonaną.

Na dobro czwartego roku wojny możemy zapisać zawarcie pokoju na froncie wschodnim z Rosją, Finlandją, Ukrainą i Rumunją, jakkolwiek gromadzą się tu nowe chmury, w postaci wojen domowych, oraz akcji koalicji na półwyspie Murmańskim. Miejmy jednak nadzieję, iż te gromadzące się chmury są jeno oderwane od tych, które przeszły przed całym frontem wschodnim w latach poprzednich.

Spirydówna i Kamkow nie rozstrzelani jeszcze

Ambasada rosyjska w Berlinie zaprzecza wiadomości podawanej przez niektóre pisma rosyjskie, że Spirydówna i Kamkow zostali już straceni. Przeciwko Spirydównie i Kamkowowi wytoczono sprawę o zdradę stanu, ale nie zostali oni jeszcze dotąd osądzeni.

Nowy biskup sufragan lwowski.

Na miejsce ks. biskupa Bandurskiego, który zrezygnował z sufraganji lwowskiej, osiadłszy na stałe w Wiedniu, zamianował papież sufraganem lwowskim ks. d-ra Bolesława Twardowskiego, do niedawna infułata w Tarnopolu, a od kilku miesięcy kanonika kapituły lwowskiej. Dekret nominacyjny z nuncjatury lwowskiej przyszedł onegdaj do Lwowa.

Ks. biskup Twardowski urodził się w r. 1869 i jako proboszcz i dziekan tarnopolski, zaskarbił sobie wdzięczność ziemi tarnopolskiej, a owocem jego pracy jest nowy kościół parafjalny. W czasie inwazji rosyjskiej, ks. Twardowski zajmował się gorliwie ludnością.

Nowy biskup jest bratem byłego ministra Twardowskiego, oraz profesora uniwersytetu lwowskiego, Kazimierza Twardowskiego.

Zdemaskowanie radykałów.

„Oesterr. Morgenztg." donosi:

Po obradach austrjackiego Związku niemiecko-narodowego stało się jasnem, że radykali niemieccy dążą do rozbicia parlamentu. Dziwnem jest, że ci przedstawiciele niemieckości, uważający się za filar państwa, ciągle znajdują sposobność grożenia parlamentowi i to w chwili, gdy można myśleć o sanacji stosunków.

Plany p. Wolfa są znane: rozbicie parlamentu i spełnienie życzeń radykałów przez „ostrą" bez względu na niebezpieczne skutki. Radykali niemieccy zażądali na posiedzeniu Związku, ażeby przyszły prezydent gabinetu osobiście zobowiązał się, że sprawę Niemców w Czechach rozwiąże w myśl żądań niemieckich i że przedłoży tę sprawę koronie w chwili, gdy trudności aprowizacyjne zostaną jako tako usunięte, a położenie wojenne będzie pomyślne.

Gdy jeszcze do niedawna Polaków i wszystkich wogóle, którzy nie chcieli głosować za budżetem, denuncjowano jako przyjaciół koalicji, to obecnie radykali i centrum grożą odmówieniem budżetu. A może należy cieszyć się z tego powodu, nareszcie bowiem stanie się jasnem, że nieszczęściem Austrji są radykali bez względu na barwę.

Z rozpraw Izby posłów wiadomo, że pojawił się wniosek, ażeby cały materjał przekazano komisji wojskowej, która ma wdrożyć śledztwo. Ten wniosek jest bardzo niewygodny dla pewnych żywiołów, które nienawistnie spoglądają na parlament i z ich polecenia powstała niemiecko-radykalna ofensywa przeciwko parlamentowi.

„Siostra" porucznika.

Pewna bardzo elegancka dama przyszła do jednego z lazaretów paryskich i zwróciła się do przełożonej lazaretu ze słowami:

— Pragnęłabym bardzo widzieć się z porucznikiem H., który przed kilku dniami jako ranny przybył do lazaretu. —

— Czy pani jest krewną porucznika? — zapytała przełożona.

— Tak, jestem jego siostrą — była odpowiedź.

— Ach! — rzekła na to przełożona, ściskając dłoń jej — cieszę się bardzo, że mogłam nawiązać tę znajomość. Jestem bowiem matką porucznika...

Lecz nie zdołała już dalszych słów dokończyć, gdyż „siostra" znikła jak kamfora.

Nowy dziennik polski w Kijowie

p. t. „Nowiny Kijowskie" zaczął wychodzić co poniedziałek pod redakcją Radziejowskiego.

Bogate państwo.

Na taką nazwę zasługuje maleńkie państwo europejskie Danja. Liczy ono zaledwie trzy miljony mieszkańców, a pomiędzy nimi znajduje się aż 500 miljonerów, z których każdy posiada od jednego do 22 mil. kor. majątku. Włościanie opływają w gotówkę. Ich dochody wzrosły w trójnasób i więcej. Rybacy prości, którzy przed wojną zarabiali po 900 koron rocznie, z łatwością obecnie mają po 3,560 koron. Przeciętny dochód roczny sklepikarza, kupca, w mniejszym stylu, wynosił 11,800 kor i to według list podatkowych. Zbiorowy majątek narodowy wzrósł do 3 miljardów i 100 mil. koron. Znaczy to, że w razie równego jego podziału między wszystkich mieszkańców kraju, każda rodzina miałaby rocznego dochodu 4,000 koron.

Największy romans na świecie.

Znany japoński powieściopisarz Kiong-Te-Bakin ukończył niedawno romans obejmujący 106 tomów i będący największą powieścią na świecie.

Każdy z tomów wystarczy za przeciętne trzy europejskie powieści, bo liczy 1,000 stron. Biorąc przeciętnie po 30 wierszy na stronę i po 10 słów w wierszu obliczyć łatwo, że cała powieść ma mniejwięcej 30,000,000 słów. Autor nad powieścią swoją pracował przez lat 50!

Przeczytanie tej książki jest też pracą niełada. Szybko czytający człowiek czyta przez godzinę około 100 stron, a więc na przeczytanie jednego tomu potrzeba godzin dziesięciu, na przeczytanie zaś całości 1,060. A więc biorąc za normę ośmiogodzinny dzień pracy, powieść japońskiego romansopisarza można przeczytać w 132 dniach, co wynosi po odliczeniu niedziel i dni świątecznych blisko pięć miesięcy.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 30 lipca 1821 r. Książę Ksawery Drucki - Lubecki powołany na ministra skarbu Królestwa Polskiego.

1838 r. Urodził się w Krakowie Jan Matejko.

1915 r. Zdobycie Lublina na Moskalach: ułani polscy weszli pierwsi w straży przedniej do miasta.

Imieniny. Dziś Julity i Donata.
Jutro Ignacego Lojoli.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania:

Zebranie dyskusyjne w Stow. właścicieli sum hypotecznych w sprawie pożyczki przymusowej 75 milj. m. st. W., godz. 6 w., Karowa 31.

Zebranie ogólne doroczne sprawozdawczo-wyborcze członków Stow. właśc. nieruchomości (sala Muzeum przemysłu i rolnictwa, godz. 8 w., Krak.-Przedm. 66.

Centr. Związek właśc. nieruchomości, zebranie informacyjno-dyskusyjne, godz. 8 w., Nowy-Świat nr. 46.

Komisja przedmieść.

Magistrat m. st. Warszawy, rozumiejąc, że obowiązkiem jego jest dbać o rozwój ekonomiczny i kulturalny dawnych przedmieść, przyłączonych do Wielkiej Warszawy i opłacających z tej przyczyny większe podatki, aniżeli poprzednio, tworzy specjalną komisję przedmieść przy swojej kancelarji głównej.

Zadaniem tej komisji będzie:

a) badanie potrzeb przedmieść i wogóle krańców miasta,

b) opracowywanie wniosków, dotyczących podniesienia stanu tych dzielnic,

c) projektowanie inwestycyj na przedmieściach, ze wskazaniem źródeł ich pokrycia,

d) podejmowanie prac przygotowawczych i opracowywanie planu racjonalnego rozwoju krańców miasta w celu wyzyskania pustych placów i gruntów nieuprawnych, przeprowadzanie regulacji ulic, zaprowadzanie niezbędnych komunikacyj, oświetlenia gazowego lub elektrycznego głównych arteryj komunikacyjnych w celu zwiększenia bezpieczeństwa publicznego, podniesienie stanu sanitarnego przez zasypywanie rowów, urządzanie ścieków, rur wodociągowych, budowę studni artezyjskich, zabieganie o kanalizację.

e) zabieganie o gromadzenie specjalnych funduszów na doraźne cele inwestycyjne drogą dobrowolnego opodatkowania się zainteresowanych obywateli, oraz uzyskania specjalnych pożyczek, spłacanych drogą przymusowego opodatkowania obywateli na różne inwestycje,

f) rozłoczenie nadzoru nad zrzeszeniami, związkami i organizacjami społecznemi, otrzymującemi zasiłki od miasta,

g) badanie potrzeb mieszkańców przedmieść, przeprowadzanie w tym celu ankiet, zbieranie danych statystycznych i szukanie dróg do przychodzenia z pomocą ludności kresów we wszelkich kierunkach, wreszcie

h) wydawanie opinij w sprawach krańców miasta.

Sprawami komisji zarządzać będzie delegacja, złożona: z burmistrza, trzech ławników, dwóch członków Rady miejskiej, trzech obywateli przedmieść, mianowanych przez prezydenta miasta na przedstawienie członków delegacji z Rady miejskiej i magistratu przy organizowaniu komisji, a następnie na przedstawienie delegacji.

Nadto w obradach delegacji uczestniczą z głosem doradczym kierownicy lub delegowani przez nich przedstawiciele wydziałów: finansowego, administracyjnego majątkiem miejskim, budownictwa, wodociągów i kanalizacyj, zdrowia publicznego, szkolnictwa, dobroczynności i zaopatrywania miasta, delegaci wydziałów kultury, kontroli milicji, straży ogniowej, kierownik komisji uprawy gruntów miejskich, oraz referent komisji przedmieść.

Delegacja będzie powoływała podkomisje informacyjne z pośród obywateli przedmieść. Podkomisjom przewodniczy i posiedzenia jej zwołuje delegowany członek delegacji.

Budżet delegacji zatwierdza Rada miejska.

Echa bankietu.

Przemówienia, wygłoszone na bankiecie „dowborczyków" na cześć polskiej siły zbrojnej były wysoce patrjotyczne i pełne głębszej myśli politycznej.

„Dowborczycy", pomiędzy nimi rotmistrz Anders, zapewniali, że aczkolwiek początkowo walczyli w armji rosyjskiej, pod sztandarami wrogiemi narodowi polskiemu, to przecież w tem przekonaniu, że walczą dla Polski i o Polskę. Wkrótce się przecież przekonali, że „nie tędy droga", — i skorzystawszy z rewolucji rosyjskiej, utworzyli korpus polski, ponieważ żołnierz polski powinien być tam, gdzie jest naród polski, bez względu na to, jakimby rząd jego był. Rotmistrz Anders przypominał, ze czcią nauki, dawane podwładnym przez pułkownika ś. p. Mościckiego, zamordowanego przez bolszewików w drodze do Warszawy, gdy z rozkazu swojego naczelnego wodza jechał do stolicy Polski, aby korpus polski oddać pod rozkazy Rady Regencyjnej.

W pięknem przemówieniu na temat „Poznajmy się i kochajmy się" major dr. Wyrostek wspomniał smutne czasy, kiedy to żołnierze Polacy walczyli nieraz przeciw sobie. Wszyscy przecież byli przejęci jedną ideą: zbawienia ojczyzny. Obecnie, kiedy tak „dowborczycy", jak i dawni legjoniści znaleźli się w granicach Polski, powinni przedewszystkiem poznać się dobrze, pokochać się i zarzucając politykę, dla żołnierza nieprzystojną, zjednoczyć się, aby w razie potrzeby Polska posiąść mogła potężną armję.

W jednym z toastów, mówca, mówiąc o wojskach polskich w Rosji, dodał, że są one na błędnej drodze, gdyż doświadczenie nasze nas pouczyło, że powinniśmy iść po stronie mocarstw centralnych, a nie z tymi, którzy pomagali naszemu największemu ciemięzcy, Rosji.

Serdecznie oklaskiwano przemówienia ks. Franciszka Radziwiłła, który dowodził, że naród polski powinien stworzyć silną armję, jako ostoję swojej państwowości, że ta armja winna pamiętać o swoim obowiązku służenia ojczyźnie, nie wdając się w politykę.

Dziękowano dwom „dowborczykom" za to, że szczerze przyznali, że korpus polski w Rosji zgubiło to, że zakradła się do niego polityka, niezgodna z kierunkiem polityki rządu polskiego.

Po toastach na cześć armji i Polski, kapela legjonów odegrała kilka razy hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", — którego wszyscy wysłuchali stojąc w milczeniu.

Bankiet w „Polonji" pozostawi niezatarte wspomnienie w pamięci jego uczestników. Był on dalszym etapem w jednoczeniu się polskiej myśli politycznej.

*
* *

— O, luba! Daj mi swą rączkę,
Pójdziemy odtąd już razem —
Na trawkę, pólka i łączkę,
Gdzie cnót mi będziesz obrazem...
Złączymy serca swe czule
I dłonie ściśniemy krzepko,
Choć gdzieś tam świszczą wciąż kule
I w wstrząsach słania się niebko...
Nic nam do tego, zaiste!
Nam chwytać życie za młodu!
Więc pójdź, o luba, na Czyste,
Zaś potem — na Brudno... z głodu!

an.

Od świętej Anki...

Według przysłowia ludowego—„Od świętej Anki — którą obchodziliśmy w ubiegły piątek — zaczynają się chłodne wieczory i poranki". Dotychczas jednak noce mamy względnie ciepłe i nic nie wskazuje, żeby nastąpiła zmiana.

Z Syndykatu dziennikarzy parlamentarnych.

Z okazji kończącej się 1-szej sesji Rady Stanu odbyło się wczoraj towarzyskie zebranie Syndykatu dziennikarzy parlamentarnych, na którem między innemi poruszono szereg spraw zawodowych, związanych z przyszłą sesją Rady Stanu.

Odnowienie katedry.

Już ukończono krycie dachów na kościele św. Jana (katedralnym) w Warszawie. Pokrycie miedziane zastąpiono obecnie dachówkami terrakotowemi. W czasie robót kilkakrotna ulewa zamoczyła w niektórych miejscach sklepienia świątyni. Najwięcej ucierpiała kaplica konfraterni literackiej, gdzie nad chórem całe sklepenie przemokło, a sklepienie to jest ozdobione artystycznemi sztukaterjami i malowidłami. Trzeba czekać aż sklepienie wyschnie, dopiero wówczas okaże się, czy sztukaterje, oraz malowidła dadzą się odrestaurować i czy sklepienie przesiąknięte wilgocią nie jest nadwerężone.

Polska agencja teatralno-koncertowa.

Wysokiemu poziomowi sztuki teatralnej i muzycznej w Polsce nie odpowiada należyte zorganizowanie życia artystycznego. Brak dotychczas instytucji centralnej, któraby ułatwiała urządzanie wszędzie, gdzie to jest możliwem, widowisk, koncertów i festiwalów muzycznych.

Nietylko w miastach pomniejszych i na prowincji, gdzie sprawa ta jest zupełnie zaniedbana ale i w stolicach wielka rzesza artystów i wirtuozów walczyć musi z trudnościami technicznemi w urządzaniu swoich występów i wielka ilość sił artystycznych zostaje w ten sposób dla dobra publicznego nie wyzyskaną.

Brakowi temu postanowił zaradzić p. F. Frączkowski przez założenie Polskiej agencji teatralno-koncertowej, która stawia sobie za cel spopularyzowanie i rozpowszechnianie życia artystycznego za pomocą działalności, której główne punkta będą nanastępujące: 1) Utworzenie własnej trupy teatralnej, któraby stałaby się zasadniczą podstawą dla objazdów po prowincji, wybitnych artystów dramatycznych. 2) Wejście w stałe porozumienie ze wszystkiemi wybitnymi koryfeuszami muzyki, opery, dramatu, komedji, farsy, baletu całej Polski. 3) Nawiązanie bezpośrednich stosunków, ze wszystkimi stałemi teatrami, oraz Towarzystwami artystycznemi w Polsce i zagranicą. 4) Urządzanie koncertów z pierwszorzędnemi siłami polskiemi i zagranicznemi. 5) Organizowanie przedstawień operowych na prowincji. 6) Pośredniczenie między teatrami i artystami, urządzanie odczytów, konferencji, ogłaszanie ankiet. 7) Urządzanie jubileuszów zasłużonych artystów. 8) Wydawanie miesięcznika poświęconego sztuce. Polska agencja teatralno-koncertowa powstaje pod dyrekcją p. F. Frączkowskiego b. dyrektora teatru Polskiego w Łodzi, oraz pod kierownictwem administracyjnym p. W. Węgrzyna.

Doradcą artystycznym Agencji w sprawach muzycznych będzie jeden z najwybitniejszych znawców muzyki.

ŁÓDŹ.

Dobroczynność publiczna w Łodzi.

Kraj nasz od początku wojny stał się jej widownią i przeżywał wszelkie okropności tytanicznych zmagań się potęg wszechświatowych.

Pominąwszy już krwawe boje na ziemiach naszych, siłą rzeczy nastąpił zupełny zastój w przemyśle, skutkiem czego wielotysięczne rzesze robotników pozbawione zostały możności zarobkowania, a tem samem wyżywienia siebie i swoich rodzin.

W takiem położeniu samopomoc narodowa okazała się niezbędną i oto po całej Polsce poczęto organizować komitety obywatelskie, które ujęły w swe ręce opiekę nad sprawami wewnętrznemi kraju i jego zubożałymi mieszkańcami.

Do jednego z zadań pomienionych komitetów należało wspomaganie bezrobotnych, działalność tę następnie przejęły specjalne wydziały dobroczynności publicznej przy magistracie, oraz lokalne Rady Opiekuńcze.

Ogólnie przypuszczano, że wojna nie może potrwać zbyt długo i że środki społeczeństwa wystarczą na cały czas jej trwania. Mniemanie to wszakże okazało się błędne, wydatki na cele dobroczynne, które ponosili w olbrzymiej części mieszkańcy miast, z dniem każdym wzrastały, tak iż okazało się koniecznością przeprowadzenie możliwych oszczędności przy wydawaniu zapomóg zubożałym.

Wówczas to miasta postanowiły zwrócić się do gmin o zwrot wypłaconych w formie zapomóg sum ich stałym mieszkańcom. Tu jednakże napotkano na nieprzewidziane przeszkody. Przedewszystkiem w prawodawstwie rosyjskiem tego rodzaju wypadki nie były wyraźnie przewidziane. General-gubernatorstwo warszawskie w dniu 9 grudnia 1916 roku wydało rozporządzenie, iż każdy potrzebujący pomocy musi być wspierany przez tę gminę, w której zamieszkuje, pozostawiając prawo poszukiwania zwrotu wydatkowanych sum od tych gmin, których wspomagany liczył się stałym mieszkańcem. Niektóre gminy zwracały poczynione przez m. Łódź wydatki, jednakowoż większość jest takich, które zapłaty odmawiają, żądając zaprzestania wydawania zapomóg i odesłania wspieranych do miejsc stałego zamieszkania.

Magistrat m. Łodzi tej kategorji mieszkańcom udzielał zapomóg na powrót do miejsca stałego zamieszkania, lecz często zdarzało się, iż wracali oni z powrotem, żaląc się na ubliżające godności postępowanie z nimi w niektórych gminach.

Gorzej jeszcze sytuacja przedstawia się w okupacji austrjackiej. Tam gminy kategerycznie odmawiają zwrotu wypłacanych zapomóg, twierdząc, iż posiadają własne komitety ratunkowe i że nie żądają wspierania swych stałych mieszkańców. Jedynie ściągane są wydatki za koszty leczenia, lecz i te sumy nie są zwracane na razie magistratowi m. Łodzi, lecz składane do depozytu.

Mimo to wszystko, wydział dobroczynności publicznej przy magistracie m. Łodzi, wydaje wsparcia wszystkim potrzebującym, za wyjątkiem tych, co do których gminy kategorycznie zażądały dalszego niewydawania zapomóg.

Między innemi gmina Goszeranów. pow. tureckiego, odmówiła zwrotu zapomóg, wypłaconych jej stałym mieszkańcom. Wskutek tego zostało wstrzymane wydawanie wsparcia Walentemu i Zofji Graczykom, zamieszkałym przy ul. Hauslera № 9. Graczykowie pobierali zapomogi od 5 sierpnia 1915 r. do 5 czerwca 1918 r. Później jednak, po przekonaniu się, że Graczykowie są to ludzie starzy i niezdolni do pracy, wydano im jednorazową zapomogę w kwocie 20 mk., oraz postanowiono wypłacać im nadal stałą zapomogę zwykłą.

Fakt powyższy dał impuls jednemu z pism miejscowych do niesłusznego wystąpienia przeciwko działalności wydziału dobroczynności publicznej w Łodzi.

Należy zauważyć, że w okresie czasu od 1 kwietnia 1917 r. do 1 kwietnia 1918 r. na ogólną liczbę 346000 mieszkańców, wydział dobroczynności publicznej wspierał około 60000 osób dorosłych i około 31200 dzieci. W tym że okresie wydatkowano na ten cel 11,967,909.43 mk., w czem przeszło 3 i pół miljona mk. gotówką. Wypada to na głowę 45 mk. rocznie, z których 34,68 mk. pokrywa magistrat, resztę zaś z ofiar i z funduszów miejscowej Rady Opiekuńczej.

45 mk. na głowę jest to olbrzymi podatek, jeśli przyjmiemy pod uwagę, że gminy wiejskie opłacają na ten cel zaledwie 4—5 mk. z morgi. Jest to aż nazbyt uderzająca niepomierność ponoszenia ciężarów na cele dobroczynne między miastem a wsią i rzecz ta winna być w drodze prawodawczej uregulowaną, gdyż i sam system wspierania dalekim jest od doskonałości, tłumaczy się to jednakże brakiem funduszów.

Obecnie gotówką wypłacane jest 80 fen. tygodniowo dla dorosłych i po 50 fen. dla nieletnich do lat 16. Czyż taka zapomoga, przy panującej, a wciąż wzrastającej drożyźnie, może mieć jakiekolwiek znaczenie? Nie można tego rodzaju systemu nazwać nawet półpaljatywem i dlatego to do ciał prawodawczych naszego państwa należy bezzwłoczne zajęcie się uregulowaniem tej sprawy.

Należy wytężyć wszelkie siły, aby państwo mogło przyjść z właściwą pomocą potrzebującym jej swym obywatelom i to nie drogą groszowej, demoralizującej jałmużny, lecz przez uruchomienie warsztatów pracy i robót publicznych, oraz drogą równomiernego opodatkowania wszystkich warstw narodu, a nie jak dotychczas, by miasta ponosiły największe ciężary, wsie zaś, które stosunkowo najmniej ucierpiały wskutek wojny, by w ogólnej akcji ratowniczej przyjmowały tak znikomy, jak dotychczas współudział.

—o—

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było dalszemu czytaniu projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu. Obecnych było 27-miu radnych. Przewodniczył dr. Rosenblatt, sekretarzami byli radni inż. Praszkier i Szpiekerman. Obecny pierwszy burmistrz inż. Skulski i ławnik Dyljon.

W redakcji magistratu przyjęto paragrafy 63, 65, 66 (dawniejsze 63, 68 i 69) przyjęte w redakcji magistratu.

Nad paragrafem 67 (dawniejszym 70) wywiązała się przeszło godzinę trwająca dyskusja. W końcu na wniosek radnego dyr. Sannego postanowiono, aby przed jutrzejszem posiedzeniem komisja skarbowa wraz z magistratem obmyśliła i przedstawiła nową redakcję tegoż paragrafu.

Paragraf 64 (dawniej 67) w nowej redakcji magistratu przyjęto.

Paragraf 68 (dawniej 71) przyjęto w redakcji magistratu.

Paragraf 48 (dawniej 49) przyjęto w nowej zmienionej redakcji magistratu.

Wpłynął wniosek 20 radnych o restytucję wykreślonego poprzednio paragrafu 54 (dawny 55). Rewizję powyższego wniosku uchwalono, poczem posiedzenie zamknięto.

Z żałobnej karty.

W Warszawie zmarł śmiercią samobójczą Antoni Miller, autor kilku powieści, z których najbardziej znaną była „Dumężczyzny".

Zmarły, który ostatnie poświęcał się pedagogice, z zawodu prawnik był przed wojną dłuższy czas sędzią pokoju w Łodzi. Wówczas pracował jednocześnie w publicystyce, zamieszczając w ówczesnym postępowym „Kurjerze Łódzkim" artykuły społeczne i ekonomiczne, oraz satyryczne feljetony tygodniowe.

Przedtem jeszcze, jako redaktor odpowiedzialny podpisywał tygodnik „Społeczeństwo", wydawany przez W. J. Dawida.

Antoni Miller był popularną i lubianą postacią znaną szerokim kołem naszego miasta.

W ostatnich czasach nieboszczyk borykał się z niedostatkiem, który wyczerpał jego nerwy i był powodem do zamknięcia rachunków z macoszem dlań życiem; zmarły otruł się cjankiem potasu, który rozpuścił w winie, w mieszkaniu własnem, pozostawiając listy do rodziny i prosząc, aby nikomu nie robiono przykrości z powodu jego skonu.

Z sądownictwa.

P. Stanisław Zazdrowski, świeżo przybyły z Rosji, b. starszy kandydat do posad sądowych, mianowany został sędzią pokoju 9 okręgu m. Łodzi.

Do K. P. sądów rozesłano odpis polecenia ministerjum sprawiedliwości, wyjaśniający, że pobieranie 50-fenigowej opłaty dla woźnych sądowych za doręczanie awizacji, nie stosuje się do doręczenia wezwań i zawiadomień w sprawach ulegających kompetencji sądów pokoju.

Osobiste.

Z Rosji powrócił do Łodzi adwokat przysięgły p. Antoni Żelazowski.

Meble dla Rady Miejskiej.

Do sali posiedzeń Rady Miejskiej zakupiono 80 nowych krzeseł, przeznaczonych dla 60 radnych, 13 przedstawicieli magistratu i 7 naczelników wydziałów miejskich. Krzesła zaopatrzone są w herb miasta Łodzi, umieszczony na oparciach.

Powrót nauczycieli.

Ostatnimi czasy powróciła z Rosji do Łodzi znaczna liczba nauczycieli ludowych, zajętych poprzednio w szkołach łódzkich. Zjawiają się oni obecnie w kancelarji inspekcji szkolnej z prośbą o udzielenie im posad. W ostatnich dniach przybyło około 10 nauczycieli takich.

„Głód mieszkaniowy".

W celu zarządzenia środków zapobiegawczych przeciwko grożącemu w najbliższej przyszłości „głodowi mieszkaniowemu", zarówno stolicy jak i prowincjonalnym miastom Królestwa Polskiego wskutek zastoju ruchu budowlanego i napływu reemigrantów, ministerjum zdrowia, opieki społecznej i ochrony pracy zwróciło się na wniosek wydziału hygieny i inspekcji mieszkaniowej do magistratu o zebranie materjałów tyczących się mieszkań niezajętych.

Karty wynajmu mieszkań.

Ogólnie europejskim zwyczajem jest przyjęte, iż wywieszane na bramach domów karty o wolnych lokalach, zawierają wszelkie szczegółowe informacje, a więc: ilość pokojów, ubikacji, oświetlenia i t. p. oraz jaka jest cena najmu.

Jedynie tylko w Łodzi nie jest przyjętem zamieszczanie tych wszystkich szczegółów. Jest to olbrzymia strata czasu z jednej strony dla poszukujących wolnych mieszkań, z drugiej zaś strony nie jest to korzystnem i dla właścicieli domów. Ci ostatni w swoim własnym interesie powinni przestrzegać, aby wszelkie informacje o wolnych lokalach zawierały potrzebne szczegóły, oraz aby natychmiast po wynajęciu, karty z bram domów były usuwane.

Tanie kuchnie.

Liczba tanich kuchni wskutek złączenia mniejszych z większemi wynosi obecnie około 70. Projektuje się liczbę tę jeszcze zmniejszyć najmniej na 30, tak że kuchni w przyszłości ma być około 40 tylko. Liczba stołowników wynosi obecnie wyżej 53,000.

Zabawa Stow. robotn. chrześc.

Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich urządza na zasilenie funduszów na bezpłatne obiady dla najbiedniejszych członków w dniu 4 sierpnia r. b. w Helenowie wielką zabawę ogrodową, na program której złożą się: koncert orkiestry B-ci Taube, śpiew chóru Stow. pod batutą prof. H. Miłka, gra w piłkę nożną między Ł. K. S. — Ł. T. S.

Atrakcją zabawy będą kosze szczęścia, na które ofiary napływają obficie, a w których główniejsze wygrane stanowić będą: cielę, prosię, gęsi, kaczki, kury, kurczaki, króliki, produkty spożywcze i wiele innych wartościowych przedmiotów.

Bilety łącznie z wejściem na plac sportowy w cenie 1 mk. dla dorosłych i 60 fen. dla dzieci i uczniów do nabycia w biurze Stowarz. przy ul. Przejazd 34 codziennie, a w dzień zabawy przy kasie w Helenowie.

Składnica szewcka.

Cech majstrów szewckich święcił wczoraj uroczystość otwarcia nowego pomieszczenia cechowego, oraz otwarcia przy cechu nowozorganizowanej udziałowej składnicy materjałów dla potrzeb pracowni szewckich i urządzonej przy składnicy cholewkarni.

O godz. 10 rano w kościele Dobrego Pasterza w Bałutach odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję cechu, odprawione przez proboszcza miejscowego ks. Kowalskiego, który następnie przemawiał do zebranych członków cechu.

Następnie przy ul. Piotrkowskiej № 93, o godz. 12 w południe, w nowourządzonym pomieszczeniu, przybranem w zieleń, kwiaty, barwy narodowe i sztandary cechowe, odbyło się poświęcenie składnicy i pracowni. Poświęcenia dokonał również ks. prob. Kowalski, poczem wygłosił okolicznościową przemowę.

„Vae victis!"—biada zwyciężonym!—Jeszcze przed wiekiem ś. p. minister Lubecki w przemysł łódzki włożył miljony, by dopomóc ziomkom do postawienia go na tej stopie rozwoju, aby mógł konkurować z przemysłem Zachodu. Lecz miljony te przepadły, a korzyść z nich osiągli nie polacy, lecz obcy przybysze, którzy przyszli do nas wyszkoleni, zorganizowani, zrzeszeni i podczas gdy nasz rzemieślnik szedł w rozsypkę, pojedyńczo i upadał—obcy poszli ławą i zwyciężyli.

„Vae victis!" Biada nam zwyciężonym!

Przeto witać należy dzisiaj tę świeżą placówkę polską, dowodzącą krzepnięcia polskiego rzemiosła, zrzeszania się rzemieślników, organizowania dla wspólnej pracy.

Mówca zachęcał do wytrwałości i solidarności w pracy na wytkniętej drodze i życzył pomyślnych i owocnych rezultatów na nowej placówce polskiego przemysłu.

Następnie przemawiali: starszy cechu p. Woźniak, w imieniu Koła starszych i podstarszych—p. Antczakowski, p. Janiec i kilku innych członków i delegatów, którzy złożyli życzenia organizatorom i zagrzewali do energji i wytrwałości w pracy dla wspólnego dobra.

O godz. 3 po poł. odbyło się ogólne zebranie członków cechu pod przewodnictwem starszego cechu p. Woźniaka i w obecności delegata ze strony magistratu. Na zebraniu było obecnych 60 członków. Przyjęto w poczet członków jednego majstra.

Wniosek starszego cechu co do podwyższenia składki członkowskiej postanowiono odłożyć do następnego zebrania. W sprawie uregulowania składek za czas ubiegły, postanowiono, iż zaległości składek winny być uregulowane do dnia 25 października r. b. (dnia św. Kryspina i Kryspinjana, patronów kunsztu szewckiego), pod warunkiem, iż zalegający po tym terminie, będą pozbawieni przywileju korzystania z zapomóg cechu.

Stulecie istnienia cechu postanowiono obchodzić przez uroczyste nabożeństwo wspólnie z tymi cechami, które rocznicę tę w roku bieżącym obchodzić będą. Poza tem na wniosek starszego postanowiono sprawić pamiątkową grupę fotograficzną.

Delegat magistratu, p. Rusecki, przypomniał zebranym, iż pilniejszą jest sprawa oświaty wśród szewców i projektował upamiętnienie jubileuszu przez zapoczątkowanie gromadzenia funduszu na szkołę zawodową. Projekt ten jednak nie przypadł zebranym do gustu. Pilniejsza—fotografja.

Wieczór pieśni, słowa i satyry.

W sobotę, dnia 3 sierpnia w Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej № 18 odbędzie się niezwykle interesujący wieczór pieśni, słowa i satyry ze współudziałem Kazimiery Horbowskiej (śpiew), Aleksandra Zelwerowicza (humor i satyra), Jana Kochanowicza (deklamacja) i Kazimierza Worcha (śpiew). Przy fortepianie zasiądzie pianista p. Elszyk. Wieczór ten wywołał duże zainteresowanie, to też sprzedaż biletów idzie bardzo raźno.

Bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości" Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Groźny pożar.

Wczoraj po godz. 8-ej wiecz. w zabudowaniach p. Słomnickiego przy ul. Nowej № 32 w prawej szopie murowanej, w której mieszczą się składy tow. transportowego i przechowywania mebli p. t. „Wisła", wszczął się pożar. Początkowo pożar ten nie wydawał się groźnym. Zawezwano straż ogniową, która po czasie pewnym ogień zdała się stłumić. Ale opanowanie żywiołu okazało się tylko pozornem. Bo wkrótce płomienie ukazały się i na wyższem piętrze. Krwawe języki ognia wydostawały się oknami i liżąc mury dostały się do dachu. Wkrótce cała szopa przedstawiała jedno wielkie morze ognia, którego odblask czerwienił się groźną łuną na niebie. Przybyły do pożaru prawie wszystkie oddziały straży, które pracowały pod kierunkiem komendanta straży d-ra Grohmana i wicekomendanta p. K. Szajblera. Prócz tego obecną była przy pożarze sikawka parowa II-go oddziału i straż ogniowa niemieckiego garnizonu wojskowego. Pożar trwał do późnej nocy. A pastwą płomieni stały się meble i różne przedmioty, oddane na przechowanie jeszcze w roku 1912, oraz w znacznej części na początku wojny przez ludzi, którzy wyjeżdżali do Rosji. W tej samej budowli, oddzielone tylko murem szczytowym, mieszczą się również składy firmy Szafranowskiego, które wszakże zupełnie nie ucierpiały. Straty, spowodowane pożarem, są bardzo znaczne. Wielkości ich nawet w przybliżeniu nie można ustanowić, gdyż poza meblami, na przechowanie były oddane kufry i kosze, zawartość których i cena nie jest znana. W bliskości płonącej szopy znajdowały się mieszkalne domy drewniane, które jednak, dzięki energicznej pracy straży, całkowicie ocalały.

—x—

Ze sportu.

Łódzkie Tow. Sportowe—Polonja 1:1.

Mecz piłki nożnej pomiędzy Łódzkiem Towarzystwem Sportowem i Klubem Sportowem „Polonja", który został rozegrany w niedzielę po poł. na placu sportowym w Helenowie, nie należał do ciekawych i był prowadzony w tempie niezwykle wolnym, do czego przyczyniał się, oprócz niskiej klasy obu drużyn, deszcz, padający z małemi przerwami przez cały czas gry.

Mecz rozpoczął się o godz. 5 m. 40 po poł. Łódzkie Tow. Sportowe rozpoczęło grę w 10 osób. Wprawdzie po 8 minutach przybył brakujący gracz, lecz mimo to odnosiło się wrażenie, iż drużyna ta grała w dalszym ciągu w dziesięć osób, gdyż prawy pomocnik, grający w jednym bucie footbalowym, a w drugim zwyczajnym, przez oszczędzanie tego ostatniego, zrzadka podbijał piłkę.

Gra początkowo ożywiona, prowadzona była chaotycznie i bez kombinacji, które grający wynagradzali sobie bardzo niewyszukanem „remplowaniem", dowodem czego były częste wolne rzuty i aż cztery karne (jedenastometrówki).

W 12 minucie „Polonja" zyskuje bramkę ze strzału prawego łącznika, poczem gra, zamiast się ożywić, traci na tempie i wlecze się ospele aż do końca zawodów.

W 22 min. środkowy pomocnik, Woskowicz, zyskuje dla Łódzkiego Tow. Sportowego rewanżową bramkę z jedenastometrówki, pięknie strzelonej w róg.

Pierwsza część gry zakończyła się na remis (1:1).

Po 15-minutowej przerwie przewagę zyskuje Łódzkie Tow. Sport., lecz wkrótce „Polonja" przechodzi do atutu i często strzela z bliskiej odległości do bramki przeciwnika; jednakowoż, dzięki dzielnej obronie bramkarza Łódzk. Tow. Sport., nie potrafiła zyskać żadnego goala.

W drugiej części meczu żadna z drużyn nie wbiła bramki, aczkolwiek okazji było dosyć, chociażby z trzech niewyzyskanych jedenastometrówek. Mecz więc został nierozstrzygnięty.

Sędziował bardzo sprawnie p. Stencel, członek „Turyng-Klubu".

W. P.

Brzeziny.

—x—

Z Rady Miejskiej.

W czwartek, dnia 25 b. m., odbyło się pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. St. Bursy posiedzenie Rady Miejskiej, na którem rozstrzygnięto następujące sprawy:

Lekarz powiatowy, dr. Weyland, zaznajomiwszy radnych z celami nowopowstającej „stacji

opieki nad dzieckiem i matką" w Brzezinach, prosił o przyznanie stałego miesięcznego zasiłku dla tej ze wszech miar pożytecznej instytucji. Po dyskusji uchwalono wyasygnować na ten cel 460 mk. miesięcznie i wydatkiem tym obciążyć wydział zdrowotności publicznej.

W sprawie elektrowni miejskiej wywiązała się nader ożywiona dyskusja. Większość mówców wypowiedziała się za oddaniem elektrowni w koncesję. Uznając jednak, że oddanie w koncesję nie da się uskutecznić bez obliczenia co do dochodowości elektrowni, postanowiono z jednej strony wybrać komisję dla przeprowadzenia tego obliczenia, a z drugiej strony starać się o dzierżawcę, pozostawiając ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy do dalszych obrad. Do komisji tej wybrano radnych: F. Mendlowicza, Seliga, Kaufmana i Oberga.

Odczytano odezwę Koła pomocy dla internowanych legjonistów z prośbą o zasiłek. Rada uchwaliła, po przemówieniu radn. p. C. Góreckiego, wyasygnować jednorazowy zasiłek w sumie 500 mk.

Ławnik p. Najman wystąpił z wnioskiem, aby miasto przywróciło dawne jarmarki, gdyż z powodu braku takowych handel w mieście zupełnie zamarł. Naczelnik powiatu p. Jacobi wyjaśnił, że jarmarki już się przeżyły, ponieważ obecnie we wsiach można nabyć wiele rzeczy, po które dawniej jeżdżono do miasta. Z drugiej strony wieśniacy przywożą do miast tylko nieznaczną ilość produktów spożywczych, gdyż takowe sprzedają na miejscu po wysokich cenach letnikom, których zwłaszcza nie brak w powiecie brzezińskim.

Ławnik p. Sochowski skarżył się na wzrastające wciąż kradzieże ziemniaków z pól, na co naczelnik pow. wyraził gotowość zaopatrzenia kilku obywateli w przepustki nocne dla pilnowania ziemniaków.

W końcu kilku radnych skarżyło się na uciążliwy obowiązek przymusowej pracy przy budowie drogi z Brzezin do Małczewa. Naczelnik powiatu oznajmił w odpowiedzi, że uciążliwość ta niczem jest w porównaniu z korzyściami, jakie miastu przyniesie dobra i wygodna droga, których brak tak się daje odczuwać w Polsce. Zresztą droga ta ukończona zostanie za jakie dwa tygodnie.

—o—

Ogłoszenie.

W noc na 26 lipca 1918 r. w Łodzi zostali zastrzeleni przez bandytów dwaj policjanci: Marjan Kaczmarek i Bolesław Wagenknecht. Sprawcy zbiegli. Jednym z nich jest przypuszczalnie

stolarz Antoni Purtal

z Łodzi, ul. Pańska 77, lat 22, kawaler, katolik. Wzrost około 1,65 m. włosy blond. Zwyczajnie ubrany, nosi kamasze, wykładany kołnierz i długi krawat.

Drugi sprawca tegoż wzrostu, brunet, nosi krótki czarny wąs.

Obydwaj prowadzili potajemną drukarnię w piwnicy domu na ul. Pańskiej № 77.

Kto ujmie sprawców lub jednego z nich i dostawi do najbliższego urzędu wojskowego lub policyjnego lub w jednym z tych urzędów złoży co do poszukiwanych takie zeznanie, na zasadzie którego może nastąpić ich ujęcie, otrzyma nagrodę w wysokości

1,000 (tysiąc) marek.

O ile zaś do ujęcia lub powiadomienia przyczyni się kilka osób, nagroda zostanie podzielona w stosunku do ważności wykonanej czynności.

Łódź, dnia 28 lipca 1918 r.

Gubernator wojenny:
(podpisano) v. Schmitt
Generał-porucznik.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

—:—

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie
A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Giełda warszawska.

29 lipca.

Fluktuacje monetą rosyjską były znaczne, tendencja pozostała jednak mocną.

Papiery procentowe w popycie.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	175.— 176.—
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	185.— 186.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	151.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	170.— 169.— 168.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	147.—
Renta	
Serje ros.	
5 proc. Listy m. Łodzi	
4½ proc. Listy m. Łodzi	

Ruble za 500 — 138 do 142 i do 139½. Setki — 150.

Korony 56.50.

RUBLE złote, srebrne, papierowe i Kiereńskiego, 6172

Papiery procentowe miejscowe i prowincjonalne.
Serje i pożyczki rosyjskie.
nabywa i sprzedaje ściśle **po kursie giełdowym** oraz
zlecenia giełdowe **jaknajakuratniej**
załatwia

Kantor wymiany
A. GOLDKRAUT
w Warszawie, Marszałkowska 131.

Nowość na czasie!!!

Niema już więcej podartych pończoch.
Z 6-iu par starych pończoch oddajemy 4 p. odnowione
Z 6-iu par „ skarpetek „ 3 „
Uwaga: Pończochy muszą być prane i maglowane.
Pracownia: Piotrkowska 114 m. 21, lewa oficyna, 2-ie wejście, 2 piętro. 6007—2

Drzewo opałowe **Suche**
sosnowe, brzozowe i dębowe w szczapach i
drobno rąbane dostarcza od 30 pud.
do domów i wagonami fr. st. Łódź,
po cenach najniższych
Biuro komiso wo-handlowe L. Stankiewicz i S-ka
ul. Piotrkowska nr. 111. 6188—2

POT i niemiłą **WOŃ**
znakomicie usuwa powszechnie znany
„SUDORYN"
wyrobu farmac. labor. **„Ap. Kowalski".**
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. 5775-0

Resztki - tanie - **Resztki** Resztki - tanie -
na ubiory męskie damskie i dziecinne można konkurencyjnie nabyć
Zachodnia № 29 wejście z bramy parter — — lewa strona. — — 6032—5

FOLWARK 6 wiorst od Gorzkowic, 7½ włóki za dwieście tys. rubli do sprzedania. Wiadomość: **Łódź, Kołaczkowski,** Piotrkowska 153. 6059—3

TYLKO SAMODZIELNI MONTERZY ELEKTROTECHNICY
znajdą stałe zajęcie w tutejszem biurze elektrotechniczném. Oferty sub. „L. S. Sz." w administracji „Godziny Polski". 6077—1

Casino.

6938—1

Dziś! Sensacja!
Tylko do czwartku włącznie
Pierwszy amerykański obraz serji 1918
„WORLD"
Słynna i piękna wszechświat. sława
Klara Kimball Young
w 6 aktowym dramacie podług dzieła Aleksandra Dumas'a (syna)
Dama Kameljowa
Porywająca gra. Niebywała dotychczas efektowna wystawa.
Muzyka ściśle dostosowana do obrazu podług opery Verdi'ego „Traviata".
Początek ostatn. przedstawienia o g. 9.

Dr. med.
M. Kantor
Chirurg
powrócił. Przyjmuje od 4—6 popoł., **Benedykta № 1.** 604—61

Dr. KLUKOW
powrócił. 6152—3

Dr. Langbard
Zawadzka 10.
powrócił.
Choroby skórne i weneryczne. przyjmuje od 9—12 i od 5—7 w. 6089—3

Dr. A. Grosglik
Choroby skórne i weneryczne.
Leczenie promieniami Röntgena i światłem.
Al. Kościuszki (Spacer.) **27.**
9—11 rano i 6—8 wiecz. Panie 5—6 po poł. w niedzielę 10—12.

Dr. R. REITLER
Choroby kobiece i akuszerja. Przyjmuje obecnie od 4—6, **Al. Kościuszki** (Promenada) **№ 32.** 5762-3

Dr. med.
Henryk Szydłowski
Choroby wewnętrzne i dziecinne.
Piotrkowska 292 m. 3
Godz. przyjęć: 8—10, 4—6 wiecz. 6923—10

Dr. med.
J. Leyberg
przyjmuje stale w Łodzi.
Chor. skóry, weneryczne i dróg moczopłciowych.
9—11 r. i 5—7 pp. niedz. św. 9—1.
Krótka nr. 5. 6184—7

Dr. J. Eisner
chirurg
powrócił. Przyjm. od 5—6.
Dzielna nr. 4. 6197—1

Dr. Stan. Gutentag
Choroby dzieci.
Al. Kościuszki 22
(Piotrkowska 79).
Przyjmuje od 9—10 i od 4—6 w. 6929—3

Dr. H. Rueger
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Piotrkowska 165.
przyjmuje od 4 do 6-ej pop. 5972—4

Dr. Bolesław Kon
— wznowił przyjęcia. —
Choroby uszu i nosa, gardła — i chirurgja. —
Piotr-kowska Nr. 118, do 10 pół rano i od 4 — 6 p. p.

Dr. L. PRYBULSKI
Choroby skórne, weneryczne i włosów.
Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz.
Zawadzka № 1, róg Piotrk. 5147—16—1

Dr. Mieczysław Marx
Chirurgja, chor. kobiece, akuszerja.
miesz. obecnie: **Krótka 9.**
Przyjmuje od 4 do 6 po poł., w święta od 11 do 12 rano. 5850—26

Dr. S. Holenderska
Choroby oczu
powróciła, przyjmuje od 3 — 6 popołudniu, **Lipowa 20,** przy Zielonej. 5952—3

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne i weneryczne.
Łódź, Konstantynowska 12.
od 9—1 i od 6—8, dla pań 5—6 5751—10

Dr. L. Szayerowicz
przeprowadził się na ulicę **Krótką № 6a.**
Akuszerja. Choroby kobiece i wewnętrzne.
Przyjmuje do 11 r. i od 4 do 7 wiecz., w niedzielę i święta do 12-ej w poł. 5970—1

Dr. med. W. Kotzin
powrócił.
Ul. PIOTRKOWSKA 71
Choroby serca i płuc,
przyjmuje od godz. 10—11 rano i od 4 — 6 pp. 5993—6

Dr. Ludwik Falk
wznowił przyjęcia.
Choroby skórne i weneryczne.
przyjmuje
od 10—12 r. i od 5—7 pp.
NAWROT 7. 6008—4

Dr. Józef Michalski
okulista
ul. Andrzeja 3
Przyjmuje od 11—12 i od 4—6. 6022—10

Akuszerka
B. BÜCHLER
mieszka obecnie
Główna № 5. 5534—9

P. ŻYTNICKA
Lekarz-dentysta
powróciła z letnich wywczasów. **Konstantynowska 9,** przyjmuje od 10—1 i od 3—7 w. 6099—3

A. Rudnik
mieszka obecnie:
Widzewska № 107. 5928—2

Wydział Szkolnictwa przy Magistracie m. Łodzi podaje do wiadomości, iż z początkiem roku szkolnego 1918-19 zostanie uruchomiona

4-klasowa Szkoła Miejska dla dzieci wyznania mojżeszowego.

Zapisy odbywać się będą począwszy od dnia 1-go sierpnia we wtorki, czwartki i piątki od godz. 11 — 1 w kancelarji szkoły ludowej № 1, Zawadzka 12.

Przyjmowani będą chłopcy od lat 10-u. Do klasy I-ej wymagane jest ukończenie szkoły początkowej lub złożenie odpowiedniego egzaminu.

Pp. kandydaci na nauczycieli proszeni są o składanie w kancelarji szkoły swych ofert. Kwalifikacje pożądane: wykształcenie wyższe i praktyka pedagogiczna. 6928—3

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Narzędzia kowalskie do sprzedania. Wiadomość na miejscu, Proboszczewice, za Zgierzem, obok karczmy. 6183—3

A! A! Letnisko od zaraz do odstąpienia w samym lesie i może być z meblami, wiadomość: Piotrkowska 116, magazyn mebli. 6179—2

Akuszerka Marta Nowakowska, mieszka obecnie przy ul. Dzielnej 34. Przyjmuje od g. 9—12 i od 3—6. 5028—15

Dr. A. Goldenberg powrócił. — Nawrot № 38, przyjmuje od 8—9 pół i od 5—7 p. p. 5682—3

Do sprzedania aparat fotograficzny rozmiarów 18 na 24, oraz skrzypce w dobrym gatunku. Wiadomość: „Godzina Polski", Pabjanice, — Zamkowa 11. 6920—1

Do sprzedania garnitur mebli orzechowych pluszem krytych w dobrym stanie bardzo tanio. St.-Zarzewska 64 m. 8. 6127—3

Doskonałe spodnie, które można nosić 5 lat, tanio. Piotrkowa № 145 m. 34. 6159—2

Fortepian krótki, sprzedam niedrogo. Główna 18 m. 20, godz. 1—4. 6168—3

Garnitur salonowy do sprzedania. Dąbrowa, pod Łodzią, ul. Szara 15 m. 7. 6179—3

Dwoje skrzypiec starych ze świadectwami, o silnym tonie, do sprzedania. Wólczańska 91, Lipiński od 2—3 po poł. i od 6 do 8 wiecz. 6123—3

Instytut techniczno-dentystyczny. Zęby sztuczne bez podniebienia podług wymagań nowoczesnej techniki. Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Jedyne w kraju kursy techniki dentystycznej, pod kierunkiem lekarza-technika, lektora zębolecznictwa. Łódź, Krótka 5. 6160—3

Kozy dojna i młoda bez rogów, rasowe, sprzedam. Srednia 83. Obejrzeć do 10 rano i od 2—4 po poł. 6193—2

Kupię gitarę sześciostrunową.— Widzewska 78 m. 30. Od godz. 3 do godz. 4-ej. 6169—3

Kupię plac na przedmieściu może być w Widzewie, Zarzewie lub Chojanch. Oferty z podaniem ceny, warunków miejscowości, oraz wymiaru, w administracji „Godziny" pod „Plac". 6112—3

Kupuję garderobę, dywany, futra, bieliznę i wszelkie kwity lombardowe. Piotrkowska 69 m. 32, E. Lubka. 6918—1

Lubomir Gryficz-Konarski artysta-monologista, powrócił z Rosji. Przejazd 69, III piętro. 6047—6

Łaciny udziela w zakresie 8-iu klas i przygotawia do egzam. dojrzałości, maturzysta Gimnazjum Polskiego, (przyszły student filologji klasycznej). — Oferty w Adm „Godz." pod „Odpowiedzialny". 6195—1

Lodownia w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Srednia 46, u stróża; zastać można codziennie od 9 do 1-ej. 6925—2

Maszyna do pisania Smidt Premier, do sprzedania, Widzewska 81, lewa oficyna parter. 6177—1

Meble z kilku pokoi, pianino, kasę ogniotrwałą, całe urządzenie kantoru sprzedam.— Piotrkowska 189 m. 9. 6178—3

Meble gabinet i stołowy, dębowy, salonik lakierowany, szafy, łóżka, trema, kozetkę, sprzedam. Dzielna 11—25. 5957—6

Meble nowe, różne, z powodu wyjazdu sprzedam. Rozwadowska 36. Zakł. mebl. 6039—3

Meble różne sprzedaje, oraz lodownia, maszyna Singera damska. Piotrkowska 108, Przeździecki. 6062—3

Niebywała okazja. Skóra, zelówki, podeszwy z prawdziwej skóry. Damskie zelówki od mrk. 4 do 10, męskie ózelwki od mrk. 6 do 15. Widzewska № 175 m. 8. St. Brajer. 6033—3

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie domowem kuchni i szyciu, przyjmie miejsce gospodyni u samotnego starszego pana. Oferty w adm. „Godziny" sub „M. W." 5931—3

Osoba w średnim wieku poszukuje miejsca gospodyni z gotowaniem w miejscu lub na wyjazd, może być do samotnego. Oferty w Adm. „Godz." sub „W. H." 6111—2

Osoba w średnim wieku, znająca się na kuchni i umiejąca szyć, poszukuje posady. Może być na wyjazd. Wiadomość: Zakątna 66, mieszk. 23

Pensjonat Berlinerowej na Wiśniwoej Górze, przyjmuje zgłoszenia na sierpień. — Wiadomość: Sienkiewicza 29, w kantorze lub na miejscu. 6133—3

Potrzebna rutynowana nauczycielka stenogr. system Habelsberger-Korbel. Oferty „Stenografja" do Adm. „Godz. Polski". 6192—1

Potrzebna zdolna kucharka do lat 40, z podawaniem i sprzątaniem pokojów, czysta, uczciwa i pracowita, zapewni sobie byt na dłuższy czas, także dziewczyna do gospodarstwa podwórzowego. Pensja podług umowy. Zgłaszać się tylko z dobremi świadectwami, Hotel Victorja, Piotrkowska 67, pod „A. G." 6919—1

Potrzebne są zaraz zdolne panny do szycia, do pracowni sukien. Wiadomość:— Piotrkowska 17, prawa oficyna, II piętro, mieszkania 9, w szkole kroju. 6933—1

Potrzebne zdolne podręczne do kapeluszy. Zgłaszać się Sienkiewicza 50 m. 2. 6009—3

Pokoik mały umeblowany do wynajęcia, Przejazd № 14, II p. 6931—1

Sprzedam maszynę do chleba, szatkownicę mniejszą i większą, maszynkę do kawy dużą. Piotrkowska 261 m. 29. 6191—1

Stenografista potrzebny. Widzewska 82, lewa oficyna, parter. 6176—1

Student prawa poszukuje kondycji w domu inteligentnym, proszę składać oferty w Adm. „Godziny Polski" „A. Z." 6194—2

Sprzedam deski dobre na pudy. Benedykta 98 m. 9. 6190—1

Sprzedam niedrogo, czarny, — smokingowy garnitur. Wiadomość: Orla 5 m. 26. 6115—3

Szafa i meble kuchenne z powodu zwinięcia mieszkania do zbycia, Orla 23 m. 32. — Obejrzeć można do 11-ej rano i od 1—3-ej. 6924—2

Sklep kolonialny do sprzedania z powodu nagłego wyjazdu. Wiadomość: Nawrot 8. 6932—3

Skradziono paszport niemiecki wydany w Pabjanicach na imię Wawrzyńca Majchrzaka. 6921—1

Tanio sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki! Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 3843—25

Zaginął patent na sprzedaż papierosów, na imię Wolfa Katza, Główna 35. 6180—1

Zaginęła karta węglowa za № 8727, na imię Pauliny Ast. 6121—1

Z powodu wyjazdu sprzedam piwiarnię z pozwoleństwem i urządzeniem, ul. Widzewska № 69. 6930—1

Zaginął paszport niemiecki wydany z gminy Wola Wężykowa, na imię Władysława Grass. 6181—1

Zaginął paszport niemiecki na imię Macieja Łucińskiego, wydany w Łodzi. 6182—1

Zaginął paszport niemiecki na imię Franciszki Mizera wydany w gminie Buczk, pow. Łaski. 6196—1

Zaginął paszport wyd. z gm. Brus, pow. Łódzkiego, na imię Józefa Stylmaszczek. 6187—1

Zaginął paszdort niemiecki wydany w Pabjanicach na imię Sury Rywki Bresler.

Zaginęła legitymacja chlebowa wraz z kartkami, na imię Anny Trawińskiej, na 3 osoby. 6926—1

Zaginęła matrykuła wydana z VI kl. szkoły żeńskiej Wolfsonowej, na imię Racheli Jakubowicz. 6922—1

2, 3, 5 pokoi z kuchnią, z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia. Piwnice betonowe z gazowem oświetleniem i śpichrze murowane i drewniane. Wiadomość: Południowa 42, u gospodarza. 6126—3

3 pokoje z kuchnią i wygodami, elektrycznością i gazem do wynajęcia. Cegielniana 114, na wprost parku Staszyca. 6186—3